Nr 99 | Kraków, Piątek 15 Kwietnia 1910 | Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 h.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. i numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy są prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. jones & Cie, A. Lorette.

Otwarcie parlamentu.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 14 kwietnia).

Przed posiedzeniem Izby.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś o godz. 11 przed południem obradowała komisya parlamentarna Koła Polskiego. O godz. 2 popołudniu uda się prezydyum Koła do bar. Bienertha, celem naradzenia się nad sytuacyą polityczną. Konferencya ta odbędzie się w gmachu parlamentu.

Posiedzenie Izby naznaczone jest na godzinę 3 popołudniu. **Do kompromisu** między bar. Bienertem a Unią słowiańską **nie przyszło**, ponieważ Unia nie chciała zgodzić się na warunki rządu. Bar. Bienerth mianowicie zgadzał się na przesunięcie porządku dziennego obrad Izby w ten sposób, by pragmatyka służbowa postawioną była na pierwszym punkcie porządku a pożyczka 182 mil. K. na drugim ale **zażądał od Unii gwarancyi, że pożyczka uchwaloną zostanie przed 1 maja!** Unia takiej **gwarancyi dać nie chciała i rokowania się rozbiły.** Dzisiaj więc odbędzie się w Izbie posłów głosowanie bojowe. Mianowicie poseł socyalistyczny Seitz postawił dziś wniosek, by zmienić porządek obrad Izby w ten sposób, aby wpierw radzić nad pragmatyką służbową, aniżeli nad pożyczką. Za wnioskiem tym będą głosowali socyaliści i Unia słowiańska. Przeciw głosować będzie Koło Kolskie w znacznym komplecie. **W parlamencie jednak brakuje ludowców.** Spodziewani są oni o godz. 3·40, lecz prawdopodobnie przybędą oni zapóźno, bo głosowanie odbędzie się o godz. 3·30.

Uchwału komisyi parlam. Koła p.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse" ogłasza sprawozdanie z posiedzenia komisyi parlamentarnej Koła polskiego, które było ściśle poufne. Dziwnem więc jest, skąd dziennik wiedeński ma sprawozdanie szczegółowe, które należy przyjąć za autentyczne.

Komisya postanowiła aby Koło polskie głosowało za wnioskiem prezydenta Izby Dra Pataia a przeciw wszelkim zmianom, aby prezydyum Koła na naradzie z bar. Bienerthem podkreśliło konieczność akcyi sanacyjnej, bo dzisiejsze stosunki doprowadzić mogą do zabagnienia parlamentu. Prezydyum Koła ma również zażądać od bar. Bienertha wyjaśnień w jaki sposób będzie użyta pożyczka 182 milionów koron.

Ponadto komisya poleciła prezydyum Koła, by zainterpelowała bar. Bienertha, dlaczego w rozmaitych ministerstwach cofa się wydatki na różne cele, wskutek czego ponosi szkodę i Galicya. Wstrzymana wypłata na wydatki wynosi przeszło 70 milionów koron. Prezydyum Koła zażąda od bar. Bienertha przeprowadzenia zmian, któreby wyszły na korzyść Galicyi.

Otwarcie posiedzenia Izby.

Wiedeń, Tel. wł.) Po odtwarciu posiedzenia Izby posłów zabrał p. głos Seitz i postawił wniosek o przestawienie porządku dziennego i zażądał imiennego głosowania nad tym wnioskiem.

Rozpoczęło się głosowanie imienne.

Wiedeń. (Tel. wł.) W chwili, gdy odbieramy ten telefon, rozpoczyna się posiedzenie Izby poselskiej. W kołach poselskich utrzymuje się przekonanie, że znany **wniosek pos. Seitza zostanie odrzucony większością 15—25 głosów.**

Przesilenie na Węgrzech.

Termin wyborów.

Budapeszt. (Tel. wł.). Wybory do sejmu węgierskiego odbędą się między 1 a 10-ym czerwca. Na 22 czerwca zostanie sejm zwołany.

Program Khuen Hedervarego.

Budapeszt. (T. B.) Nowo założony organ „Maggar Nemzet" zamieszcza na czele pierwszego Nru artykuł Khuen-Hedervarego pod tytułem „Problemy najbliższej przyszłości". Prezydent ministrów streszcza dzieje obstrukcyi w ostatnich latach i powiada: Zadaniem rządu przy najbliższych wyborach jest obrona zasad z r. 67, gdyż jedynie na tej podstawie możliwe jest osięgnięcie praktycznych wyników realnej polityki. Dążenia te powinny pozyskać większość narodu i wyprzeć stronnictwa opierające się na programie z roku 48.

Stołypin o ograniczeniu Dumy.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Duma na wczorajszem posiedzeniu prowadziła dyskusyę w sprawie interpelacyi, dotyczącej regulaminu z 6 września r. 1909, według którego wszystkie prawodawcze kwestye, dotyczące organizacyi sił lądowych i morskich podlegają bezpośredniej decyzyi cara jako najwyższego wodza armi, jakoteż nad interpelacyą w sprawie zastosowania § 96 ustawy zasadniczych.

W ciągu dyskusyi prezydent ministrów Stołypin oświadczył, że nie jest rzeczą trudną (!) odeprzeć interpelacyę z powodów formalnych. Regulamin z 6 września jest objawem woli monarszej, ściśle odpowiadającym ustawom zasadniczym, oraz poleceniom cara, wydanym rządowi. Premier pomija (.) kwestye prawnicze, pragnie jednakże odpowiedzieć na wypowiedziane w dyskusyi zdanie o działalności rządu. Opozycya sądzi, że rząd postępuje wbrew ustawom i ciągle konsekwentnie stosuje zasadę ograniczenia praw Dumy. Ponieważ rząd rzeczywiście surowo postępuje wobec rewolucyi i czynników rewolucyjnych przypisują (!) mu zwolennicy rewolucyi (!) tendencye reakcyjne. Na polu administracyi błędy i nadużycia są możliwe, rząd je jednakże tępi, (Oklaski na prawicy i centrum).

W ciągu trzech lat ostatnich rząd usunął stan wyjątkowy z 135 (!) miejscowości, tam jednakże, gdzie burza rewolucyi trwa dalej, tam rząd siłą utrzymuje porządek (!), nie zważając na krzyki i zarzuty reakcyjności. Rosya przeszła przez punkt martwy i powoli wstępuje w normalne (!!) stosunki po przebytych ciężkich czasach. Być może, że jest niezadowolenie z rządu, jakoteż z Dumy i Rady Państwa, jednakże niezadowolenie ustąpi skoro rosyjskie poczucie samodzielności się umocni, co jest możliwem przez wspóldziałanie rządu z ciałam ustawodawczemi. (Oklaski na prawicy i centrum). W końcu prezydent ministrów daje wyraz przekonaniu, że Duma wysoko szanuje prawa najwyższego wodza armii. Rząd nigdy (!) nie chciał uszczuplać praw Dumy. Dla obrony kraju trzeba zjednoczyć siły wszystkich, aby osiągnąć najwyższy cel Rosyi, by ona była silną i aby ją obronić. (Oklaski na prawicy i w centrum).

Proces Tarnowskiej.

Wenecya. (Tel. wł.) Na wczorajszej rozprawie popołudniowej przedłożył prof. psychiatra Capelletti rezultat swych badań nad Naumowem. Capelletti twierdzi, iż aczkolwiek Naumow jest człowiekiem nie pozbawionym inteligencyi, mimo to jest fizycznie zdegenerowanym i anormalnym. Lewa część ciała Naumowa jest lepiej rozwinięta, jak prawa. Pamięć ma słabą, lecz odznacza się bujną fantazyą. Wolę ma słabą. Zdradza pociąg do sadyzmu. Poczucie godności własnej zanika u niego zupełnie. W towarzystwie kobiet Naumow jest i pozostanie zawsze wielkim dzieckiem — mówi psychiatra. — Zbrodnię mordu mógł łatwo popełnić pod wpływem suggestyi osoby, która wywierała nań większe wrażenie.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 14 kwietnia.)

Odłożone otwarcie wystawy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Otwarcie wystawy łowieckiej odłożonem zostało do 7 maja br. — albowiem komitet dba, aby wystawa była należycie przygotowaną.

Budżet wspólny.

Budapeszt. (Tel. wł.). 21 bm. odbędzie się pod przewodnictwem hr. Aehrenthala narada wspólnych ministrów celem ułożenia budżetu na r. 1911. Projekt budżetu przedłożony ma być delegacyom. Niewiadomo jednak, kiedy delegacye się zbiorą.

Nowy ambasador austro-węg.

Rzym. (T. B.) Nowy austro-węg. ambasador Merey przybył tu dzisiaj i wkrótce wręczy królowi listy uwierzytelniające.

Po co pojechał Izwolski?

Paryż. (Tel. wł.) Izwolski, rosyjski minister spraw zagranicznych, oświadcza w „Echo de Paris", iż do Włoszech wyjechał tylko(!) celem poratowania zdrowia, — a nie w celach politycznych.

Oświadczenie to stoi w sprzeczności z wiadomością, że Izwolski miał odbyć we Florencyi konferencyę z włoskim ministrem spraw zewn.

Zamach na Brianda.

Paryż. (Tel. wł.) Niektóre dzienniki tutejsze twierdzą, że zamach na Brianda w St. Etienne **był zemstą pewnej kobiety.** Briand bowiem miał liczne awantury miłosne, za które nawet został wykluczony z korporacyi adwokackiej.

Aresztowany w St. Etienne sprawca zamachu na życie Brianda Duplanil, odmawia wszelkich wyjaśnień co do owej kobiety. Duplanil przyznaje tylko, że miał zamiar zabić Brianda i że od kilku dni jeździł za nim w tym celu. Przy Duplanilu znaleziono list od pewnej kobiety, zawiadamiający go, że Briand wyjeżdża do St. Etienne i wzywający go, aby tam wyjechał.

Inne dzienniki natomiast twierdzą, że Duplanil jest człowiekiem umysłowo chorym i że zamach na życie Brianda jest dziełem obłąkanego. Duplanil zachowuje się jak obłąkany. Utrzymuje się przypuszczenie, że Duplanil symuluje chorobę umysłową.

Strajk generalny.

Marsylia. (Tel. wł.) Uchwalono tu strajk generalny na 24 godzin.

O bośniackich emigrantów.

Konstantynopol. (T. B.) Greckie gminy w Janinie zwróciły się ze skargą do patryarchatu z powodu instalacyi bośniackich emigrantów w greckich wsiach. Dzienniki donoszą, że rząd osiedlił emigrantów bośniackich w Macedonii.

Reforma Izby panów w Anglii.

Londyn. (T. B.) Lord Roseberry wniósł w Izbie wyższej następujące rezolucye:

1) Izba wyższa w przyszłości będzie się składała z lordów parlamentarnych a) wybieranych przez całe ciało dziedzicznych parów z ich grona, tudzież mianowanych przez Koronę, b) zasiadających w Izbie z tytułu urzędu i kwalifikacyj, c) wybieranych w inny sposób;

2) trwanie mandatów dla wszystkich lordów ma być równe z wyjątkiem tych, którzy zasiadają w Izbie na mocy swego urzędu. Ci ostatni zasiadają w Izbie tak długo, jak długo sprawują urząd, który im to uprawnienie daje.

Terminu dyskusyi nad temi rezolucyami nie ustalono.

Eksplozya dynamitu.

Tokio. (Tel. aj. pet.) Na wybrzeżu w Kobe **eksplodował ładunek 130 ton dynamitu. Miasto i okolica Sime uszkodzone.** Wiele osób rannych.

Koło polskie w obecnej sytuacyi.

Piszą nam z Wiednia:

Zdaje się, że parlament znowu będzie tracił czas na bezpłodne spory i zakulisowe intrygi. Jaskrawy to dowód słabości Izby, że nie może załatwić nawet ustaw koniecznych, które nie dotykają w niczem interesów partyjnych, a których przewlekanie przynosi ogromne szkody państwu i zmusza Koronę do niezawsze pożądanej interwencyi. Rozumiemy, że stronnictwa opozycyjne nietylko nie uchwalają rządowi np. prowizoryum budżetowego, ale nawet usiłują przeszkodzić wprowadzeniu tej sprawy na porządek dzienny — bo uchwalenie budżetu jest także dowodem zaufania do rządu; ale hamowanie całego biegu obrad parlamentarnych, dlatego, aby niedopuścić do uchwalenia takiej ustawy jak pożyczka bośniacka, jest tylko igraniem z konstytucyą, niegodnem wielkich stronnictw. Dlatego taktyka Unii słowiańskiej nie może w tym wypadku znaleść poparcia u Koła polskiego — w czem jednak nie należy bynajmniej dopatrywać życzliwości dla żądań i dążeń stronnictw w Unii zgrupowanych. Ale nawet w łonie Unii niema już zupełnej zgody, a wewnętrzne nieporozumienia tak daleko zaszły, że sam p. Sustersicz, dzielny, uczciwy i rozumny przywódca katolików słoweńskich, oświadczył: „Stosunki w południowo-słowiańskim obozie tak stanęły, że są tylko dwie ewentualności! Albo uczciwe współdziałanie, albo uczciwy rozdział". W takiej sytuacyi Koło polskie musi pozostać przy swojej wypróbowanej, tradycyjnej polityce — i dopóty zachowa wolną rękę, dopóki nie powstanie w Izbie większość, dająca gwarancyę trwałości, któraby mogła i chciała ująć w swoje ręce ster rządów.

Że zaś Koło nigdy nie stanie się narzędziem polityki antysłowiańskiej, i że w każdej kombinacyi parlamentarnej stanie na stanowisku bezwzględnego równouprawnia narodów słowiańskich o tem chyba wie zarówno Unia słowiańska, jak i prezes gabinetu.

O następcę Schreinera.

Wiedeń, 12 kwietnia.

(*Ma*) We czwartek pojawi się przed Izbą posłów gabinet bar. Bienertha, jeszcze ciągle, od połowy lutego b. r. — niekompletny. Brak w nim dwóch ministrów-rodaków: czeskiego i niemieckiego. Administracya państwa nie ucierpiała z pewnością z powodu tego defektu... I także wśród ludności zakorzenia się powoli przekonanie, że bez obu ministrów-rodaków może parlament i nawet Austrya cała dalej istnieć. Boją się tego kandydaci na ministrów i dlatego robią wielki hałas o obsadzenie obu stanowisk jak najspieszniej.

Żaden rozumny człowiek w Austryi nie zrozumie nigdy, jaki cel — ze stanowiska państwa — mieści się w ministerstwie narodowem niemieckiem. Bo minister dla Galicyi przedstawia w rządzie odrębne interesy wielkiego kraju, niezawsze bowiem zasiada w gabinecie resortowy minister-Polak, jak obecnie. Czeski minister broni interesów 6-milionowego narodu w gabinecie, który — jak np. za Dra Koerbera — nie miał ani jednego resortowego ministra czeskiego. Ale, czy istniał, czy może istnieć i wogóle czy można sobie wyobrazić w Austryi gabinet bez jednego chociażby Niemca? Odpowiedź twierdząca jest niemożliwą. Nie można nawet wyobrazić sobie rządu bez czterech Niemców, a nie było jeszcze gabinetu bez pięciu ministrów niemieckich! Nawet Unia słowiańska żąda tylko połowy foteli ministeryalnych dla Słowian, zostawiając drugą połowę Niemcom. Ci ostatni posiadali i posiadać będą (nikt im tego nie odmawia) silne, najsilniejsze z ludów Austryi przedstawicielstwo w rządzie. — Ich interesy więc będą znakomicie bronione. Po cóż więc jeszcze i stanowisko niemieckiego ministra-rodaka?

Przywódca wszechniemców z pod chorągwi Wolfa p. Rafał Pacher dał na to odpowiedź — absolutnie szczerą. Oto — jak oświadczył on na zgromadzeniu w Libercu — ministrowie niemieccy, otrzymawszy teki, „wpadają w przedmiotowość i bezpartyjność". Innemi słowy zarządzają — zdaniem Pachera — resortami swymi rzeczowo i sprawiedliwie. Jest to — zdaniem wszechniemców — źle, bardzo źle. Niemiecka sprawa cierpi na tej bezpartyjności. Wychodzą na tem najlepiej tylko Słowianie, a więc należy utrzymać w gabinecie stanowisko ministra niemieckiego, który nie będzie krępował się bezstronnością i przedmiotowością. Ministra, który będzie partyjnym i nie rzeczowym, który będzie działał tylko na korzyść Niemców, bez względu na sprawiedliwość. Takim ministrem musi być minister-rodak. Wyjść musi on z łona posłów wolnomyślnych niemieckich, bo tylko w tym klubie siedzą „prawdziwi niemieccy ludzie", prawdziwi patryoci niemieccy.

Tak uzasadniają pp. Pacher i Wolf potrzebę niemieckiego ministra rodaka. Dla ludzi rozumnych i uczciwych, nawet Niemców, argumentacya ta uzasadnia właśnie szkodliwość tego ministra. I szkodliwość ta okazała się już w działalności ostatniego ministra-agenta wszechniemieckiego w rządzie, Dra Gustawa Schreinera. Sprawy wówczas doszły do bardzo tragicznego końca. Baron Bienerth zmuszonym został wyrzucić tego szkodnika za kołnierz z pałacu ministeryalnego. Nie była to dymisya, ale bardzo grubiańskie „wylanie". Schreiner szczuł bowiem Niemców czeskich przeciw rządowi i obsadzał najważniejsze urzędy agitatorami partyjnymi. Za jego staraniem uzyskali urzędnicy państwowi wolność należenia i agitowania w tzw. stowarzyszeniach „ochronnych" niemieckich, (jak „Südmark" i „Nordmark") przeciw Słowieńcom i Czechom. Sam Schreiner dawał przykład, wszak bowiem w Bielsku zachęcał Niemców do walki z Polakami i z jego biura wychodziła zachęta do Niemców galicyjskich, by śmielej wysuwali swe znane postulaty.

Obecnie kłócą się Niemcy o tę, tak suto płatną i tak zaszczytną (!) godność ambasadora niemieckości przy rządzie wiedeńskim. 13 posłów radykalnych niemieckich (grupa Wolfa) żąda, by z ich grona wyszedł minister-rodak. Kandyduje sam Rafał Pacher, dawniej lichy dziennikarz, dzisiaj lichy polityk, popychadło Wolfa i Stranskyego. I rzeczywiście na partyjnego ministra, na niemieckiego, a nie austryackiego ministra, nadaje się Pacher znakomicie. Nie posiada bowiem wykształcenia ani talentu; jest nadętym, krzykliwym burrapatryotą, wyznawcą protestantyzmu wojującego i apostołem ruchu „los von Rom". Atoli jego kandydatura wywołuje obrzydzenie już w samym obozie wolnomyślno-niemieckim. Stawiają tam kandydaturę Dra Antoniego Pergelta, postępowca, człowieka światłego i kulturalnego, z zawodu adwokata z Czech. Dr Pergelt jest najtęższym politykiem z pośród Niemców czeskich, taktownym i lubianym wśród posłów.

Wreszcie i stronnictwo chrześć.-socyalne zgłasza się ze swemi pretensyami. Liczy ono 96 posłów w Izbie; jako największa grupa niemiecka ma więc niezawodnie prawo wyrażenia opinii swej o kandydacie na generalnego obrońcę Niemców w rządzie. Podobno pragnie obsadzić tę godność swoim człowiekiem, może Drem Pattajem, obecnym prezydentem Izby. Ma do tego wszelkie prawo.

Tak więc mile się zwalczają Niemcy o frak ministeryalny. Pogoń ta za pensyą ministra jest wcale niebudującą. Nie przeszkadza to prasie niemieckiej pisać dalej, że to pp. Susterszic, Prazek, Hruban i inni politycy słowiańscy są tymi, którzy przez swój „głód ministeryalny" rozbijają Radę państwa.

Czy ex-prezydenci Stanów Zjednoczonych mogą kandydować po raz trzeci?

Prasa europejska, a właściwie mówiąc ściślej, prasa kontynentalna powtarza wiadomość, że Teodor Roosevelt ma zamiar kandydować po raz trzeci na prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Trudno wierzyć tej wiadomości. Przypisywany Rooseveltowi zamiar postawienia po raz trzeci kandydatury na prezydenta sprzeciwia się wszystkim tradycyom politycznym północno-amerykańskim. Tradycyom, które w tym wypadku są tak silne jak konstytucya. Konstytucya z 1789 roku nigdzie nie powiada, by prezydentowi Unii północno-amerykańskiej nie wolno było po upływie czteroletniej kadencyi kandydować ponownie. Przeciwnie! Konstytucya mówi, że prezydent ustępujący może ponownie stawiać swoją kandydaturę. Ale zaraz pierwszy prezydent Unii północno-amerykańskiej, Jerzy Washington, wybrany d. 4 marca 1789 roku, dał przykład roztropnej powściągliwości. Przyjął bowiem godność prezydenta po raz wtóry w 1793 roku, lecz po raz trzeci tego wyboru nie akceptował Oświadczył wyraźnie, że każdy prawy obywatel amerykański powinien unikać wszystkiego, co mogłoby rzucać na niego światło, że dąży do zamiany instytucyi prezydenta wybieralnego co cztery lata na instytucyę prezydenta dożywotniego. Od dożywotniej prezydentury do monarchii dziedzicznej już tylko jeden krok. Dlatego Washington dnia 4 marca 1797 r. złożył stanowczo godność prezydenta i surowo przykazał swoim zwolennikom, aby się nie odważali podnosić myśli wybrania go po raz trzeci.

Ten przykład, dany przez pierwszego prezydenta Unii i jej najdzielniejszego obrońcę podziałał z niesłychaną mocą na wszystkich następnych prezydentów. Żaden z nich nie śmiał przekroczyć tego prawa niespisanego. Było wśród nich wielu, którzy rządzili przez dwa peryody wyborcze to jest przez lat ośm. Byli tacy, którzy owe ośm lat urzędowali w Białym Domu bez przerwy, to znaczy po pierwszym wyborze zwyciężyli na drugie czterolecie. Byli inni, którzy jak Grover Cleveland, urzędowali lat ośm z przerwą czteroletnią w pośrodku. Cleveland był prezydentem po raz pierwszy od 1885 roku do 1889 roku. Podczas następnego wyboru upadł. Zwyciężył go Harrison. W 1893 roku prezydentem został znowu Cleveland i urzędował do 1997 roku.

Dwa razy przecież się zdarzyło, że ludzie ambitni, zajmujący stanowisko prezydenta Unii północno-amerykańskiej zaczęli robić przygotowania, by kandydować po raz trzeci. Skończyło się przecież tylko na przygotowaniach. W obu wypadkach przecież oburzenie opinii publicznej objawiło się tak groźnie, że kandydaci na trzecią prezydenturę musieli przerwać przygotowania i wyparli się ich jak najuroczyściej.

Pierwszym prezydentem, który usiłował być wybranym po raz trzeci, był Andrzej Jacksohn (1829—1837). Człowiek o temperamencie porywczym, gwałtowny, bezwzględny, przyczynił się wogóle do zdemoralizowania życia publicznego w Stanach Zjednoczonych. On to pierwszy postawił za zasadę, że „łup należy do zwycięzcy". Pod tem hasłem rozumiał Jackson metodę obsadzania przez prezydenta wszystkich urzędów związkowych swoimi kandydatami i zwolennika-

mi. Ta zasada, wprowadzona w życie przez Jacksona, znalazła uznanie wszystkich jego następców. Prezydent republikański oddaje urzędy związkowe tylko republikanom, prezydent demokratyczny tylko demokratom. Owo zmienianie urzędników stosownie do zwycięstwa tej lub owej partyi politycznej ma więcej stron ujemnych niż dodatnich. — Jackson przypuszczał, że z pomocą owej metody zdoła sobie zapewnić bezwzględnie poparcie urzędników i w ten sposób wyjść po raz pierwszy z urny wyborczej jako prezydent Unii. Pomylił się atoli, ponieważ pod wpływem ogólnego oburzenia nawet urzędnicy musieli go opuścić, choć się im rozchodziło o ich własne posady.

Drugim, który próbował zostać po raz trzeci prezydentem, był Ulysses Grant (rok 1869—1877). Ten zwycięski generał armii republikańskiej w czteroletniej wojnie z federalistami (1861—1865) pozyskał niesłychaną popularność dzięki osobistej waleczności i talentowi strategicznemu. Pokazało się przecież, że ten odważny żołnierz należał jako polityk do największych korupcyonistów. — I on i jego przyjaciele polityczni w ciągu owego ośmiolecia dopuszczali się niesłychanych nadużyć. Rzecz prosta, że tym panom uśmiechała się możność napychania kieszeń w dalszym ciągu groszem publicznym. Dlatego rozpoczęto w 1876 roku przygotowania do postawienia kandydatury generała Granta po raz trzeci. Robiono przecież te przygotowania cichaczem, by zaskoczyć opinię publiczną, ponieważ zdawano sobie sprawę z oporu, który ów projekt wywoła. Sprawa wyszła na jaw. I pokazało się natychmiast, że trudno marzyć o urzeczywistnieniu trzeciej z rzędu kandydatury Granta, ponieważ mimo całej jego popularności wybuchło niesłychane oburzenie.

Czy Teodor Roosevelt będzie szczęśliwszym, niż jego poprzednicy, niepodobna przesądzać. Z góry atoli należy być przygotowanym że i tym razem oburzenie Amerykanów starej daty — a tych w zakresie politycznym jest jeszcze bardzo dużo — pożądnie da się Rooveltowi we znaki.

Prawosławie w Galicyi.

Biskup grecko-katolicki X. Konstanty Czechowicz, który wypowiedział walkę tej części duchowieństwa ruskiego, która zajmuje się polityką i propagandą schyzmy, skarcił między innemi za to X. Durkota parocha w Żdyni koło Gorlic. X. Durkot ogłosił z tego powodu artykuł w „Hałyczaninie" pełen drwin, że niesłusznie X. Czechowicz posądza księży moskalofilskich w Galicyi, jakoby oni byli temu winni, że ruski lud tutejszy skłania się ku prawosławiu, a na wolnej ziemi amerykańskiej jawnie zmienia wyznanie, lecz, że winien temu — Papież (!) który bullą „*Ea semper*" dotknął uczuć zwolenników wschodniej cerkwi, i rusko-amerykański biskup Soter Ortyński, protegujący Ukraińców.

X. biskup Czechowicz odpowiedział na „wyjaśnienie" to rozporządzeniem, którem za „posługiwanie się w pismach urzędowych językiem rosyjskim", za „niegodny wykształconego człowieka sposób traktowania cerkiewnej sprawy urzędowej", za „nieuprawnioną krytykę bulli papieskiej", za „rzucanie oszczerstw na gr. k. duchowieństwo w Ameryce", udzielono X. Durkotowi kanonicznego upomnienia i pozbawiono go prawa noszenia odznak kanonickich.

Mimo to ukaranie X. Durkota nie odniosło skutku. X. Durkot bowiem rozpoczął w pismach ruskich jawną walkę przeciw X. biskupowi Czechowiczowi.

Jak się przedstawia Wielki Kraków?

I.

Wczoraj mieli sposobność reprezentanci prasy oglądać nagrodzone na sądzie konkursowym plany W. Krakowa, które objaśniał szczegółowo z punktu widzenia praktycznego i estetycznego radca budown. miejsk. inż. Kłeczek.

Jak wiadomo z nadesłanych 9 projektów nagrodzono 5, nadto uchwalono zakupić jeszcze dwa następne, tak, że tylko dwa projekty nie odpowiedziały warunkom konkursowym. Z tych siedmiu projektów, uznanych za więcej lub mniej dobre, w rzeczywistości żaden nie jest bezwzględnie zadawalniającym — i każdy z nich posiada obok wielkich zalet, tu i ówdzie mniejsze lub większe niedokładności. Rzecz zupełnie zrozumiała, jeśli się weźmie pod uwagę, iż projekty miały wedle warunków konkursu, rozwiązać nietylko postulaty estetyczne, lecz w wielkiej mierze uwzględnić przedewszystkiem stronę praktyczną, a więc zadania ekonomiczne gminy. Stąd pochodzą rozliczne usterki i nieliczenie się z interesem gminy w dysponowaniu gruntami, przedstawiającymi większą wartość, zwłaszcza w stosunku do gruntów mniej wartościowych — tu i owdzie występuje zbyt jaskrawo konflikt z postulatami hygieny — tam znów zbyt nieekonomiczne dostosowanie całokształtu pewnej sieci ulic do głównej arteryi, lub też zanadto dowolne rozporządzanie prywatną własnością i t. p.

Mimo to całość każdego z poszczególnych projektów zdradza prawdziwie wielką myśl, rzuconą na karton — popartą szczerem i gorącem umiłowaniem tego ukochanego Krakowa. Dość powiedzieć, iż nagrodzeni projektodawcy — to niemal wszyscy członkowie i działacze naszych 11 kulturalnych instytucyi w mieście — a sam fakt ten objaśnia najlepiej jakie pobudki kierowały tymi, którzy miesiące mrówczej i żmudnej pracy włożyli w te wspaniałe rzuty głębokiej myśli obok kunsztownej grafiki.

Nie marna nagroda pieniężna była dla nich ponętą! Na rzeczy takie wydaje się gdzieindziej krocie tysięcy — u nas uboga gmina wyasygnować była w stanie zaledwie 10.000 kor. Jednak i tak do tej sumy musiała dodatkowo wyasygnować jeszcze parę tysięcy, by tylko jako tako wynagrodzić tę olbrzymią pracę, skoro sąd konkursowy stanął zdumiony przed tak bogatą treścią ducha i serca. I tylko serce to, pełne ukochania dla grodu wawelskiego, było jedyną pobudką w podjęciu wielkiego zadania.

* * *

Pierwszą nagrodę otrzymał — jak wiadomo — projekt pod godłem (5). Autorami jego są sami architekci: pp. Stryjeński, Ekielski, Wyczyński i Wojtyczko, oraz artysta-malarz Czajkowski J. Zaraz na pierwszy rzut oka daje się zauważyć w rozwiązaniu sytuacyi oraz stosunku poszczególnych dzielnic do siebie, brak śmiałych pociągnięć techniki inżynierskiej, co uwidacznia się w porównaniu z drugim nagrodzonym projektem p. Rakowicza, prof. inżynieryi w Magdeburgu. W tym drugim też projekcie uderza przedewszystkiem systematyczność i praktyczność śladem wzorów niemieckich, a zwłaszcza wydatność ekonomiczna w uzyskaniu gruntów gminnych.

Jak zostały sfery kulturalne naszego miasta zainteresowane w trosce swej o artystyczny wygląd przyszłego Wielkiego Krakowa, dowodzi najlepiej skład projektodawców, którzy otrzymali trzecią nagrodę. Do konkursu stanęli mianowicie: Dr Goliński, st. prof. ogrodnictwa, Dr Kunzek, artysta-rzeźbiarz, oraz architekt Hojnacki. Ponieważ ogrodnictwo wymaga znajomości techniki inżynierskiej, więc w ten sposób plan tych projektodawców mógł dać harmonijną całość, łączącą wymogi inżynieryi, architektoniki i estetyki artystycznej.

Wielce oryginalnym jest projekt pp. Mączyńskiego i Niedzielskiego, również trzecią nagrodą odznaczony, który obok właściwych planów graficznych, przynosi około 30 szkiców, rozwiązujących plastycznie rozwiązanie szeregu zbieżnych punktów ulicznych, placów, widoków na projektowane ulice, bulwary poforteczne i nadwiślańskie, rysunki ważniejszych budowli, jak teatru ludowego, hali muzycznej etc. etc.

Niemniej oryginalnie przedstawiają się — nienagrodzone wprawdzie — lecz zakupione przez gminę plany p. Drexlera, oraz niewiadomego nazwiska pod godłem: „Crescat Cracovia".

Wszystkie projekty pod względem technicznego wykonania i świetnych pomysłów w rozwiązaniu najzawilszybh sytuacyj. cechuje artyzm i polot myśli tak, że mogą iść w paragon z najlepszemi tego rodzaju pracami za granicą. I z pewnością, skoro gmina prace te ogłosi drukiem wraz z licznemi odpowiedniemi reprodukcyami, staną się one wśród kół fachowych nietylko w kraju, lecz i za granicą przedmiotem godnym pierwszorzędnej uwagi.

Kurs o sztuce Kościelnej.

Ordynaryat biskupi w Krakowie urządza kurs instrukcyjny o sztuce kościelnej dla duchowieństwa dyecezyalnego, w czasie od 18 do 22 kwietnia.

Program wykładów jest następujący:

1. Kościół a sztuka: jej znaczenie i stosunek do Kościoła. 1 wykład przez r. dw. prof. Uniwersytetu Dra Maryana Sokołowskiego.

2. Styl w sztuce ze szczególnem uwzględnieniem historycznych stylów w architekturze kościelnej. Modernizm i dyletantyzm w stylach. 2 wykłady z demonstracyami na obrazach świetlnych przez p. Dra F. Koperę.

3. Opieka nad zabytkami. Znaczenie zabytków w Kościele. Historyczny rozwój opieki nad zabytkami. Zasady konserwacyi. 2 wykłady przez Dra St. Tomkowicza, konserwatora zabytków m. Krakowa.

4 Polskie malarstwo religijne. 1 wykład przez Dra J. hr. Mycielskiego, profesora U. J.

5. Piękność i znaczenie kościołów drewnianych w Polsce. 1 wykład przez Dra F. Koperę.

6. Renowacya obrazów i innych przedmiotów kultu religijnego. 1 wykład przez p. Dra F. Koperę.

7. Tkaniny i hafty kościelne i ich konserwacya. 2 wykłady z demonstracyami przez X. Dra Bąbę, infułata i dziekana kapituły w Tarnowie.

8. Muzyka kościelna i jej znaczenie dla służby Bożej. 1 wykład przez X. R. Nowowiejskiego.

Po wykładzie odbędzie się produkcya charakterystycznych kompozycyj kościelnych, wykonana w kościele N. Maryi Panny przez p. F. Nowowiejskiego, kompozytora i dyrektora Towarzystwa muzycznego w Krakowie.

9. Muzyka kościelna w Polsce. 1 wykład przez p. Dra Jachimeckiego.

10. Biblioteki i archiwa kościelne. 1 wykład przez p. Dra St. Krzyżanowskiego, prof. Un. Jag.

Wykłady odbywać się będą w salach „Collegii novi" przeważnie w godzinach przedpołudniowych (g. 9 rano) — popołudniu zaś uczestnicy zwiedzać będą pod kierownictwem fachowych znawców osobliwsze kościoły krakowskie, a nadto muzea: Czartoryskich, Narodowe i Czapskich.

Pierwszy wykład odbędzie się w poniedziałek dnia 18 kwietnia b. r. o godzinie 6 wieczorem.

Życzeniem ordynaryatu jest, aby z każdego dekanatu przybyło na ten kurs choćby po dwóch XX. Proboszczów, którzyby następnie wskazówkami, na kursie zaczerpniętemi, w danej potrzebie drugim kondekanalnym współbraciom służyć mogli; z XX. Wikaryuszy zaś przybyć mogą ci, którym obowiązki na to pozwolą.

Ci proboszczowie i wikaryusze, którzy w kursie instrukcyjnym zamierzają wziąć udział, zechcą zawiadomić o tem bezzwłocznie X. Prałata Dra Czesława Wądolnego, kanonika i kustosza katedralnego w Krakowie (Kanonicza 7), który urządzeniem tego kursu się zajął — jak również swego X. Dziekana.

Celem ułatwienia wzięcia udziału w tym kursie także uboższym kapłanom dyecezyalnym, ministerstwo wyznań i oświaty przyznało subwencyę dla nich na pokrycie kosztów podróży i utrzymania po 40 koron, w maksymalnej jednak liczbie 30.

Bardzo pożądaną byłoby rzeczą, żeby na wykład X. R. Nowowiejskiego o muzyce kościelnej w dniu 19 kwietnia br. przedpołudniem odbyć się mający, a także p. Dra Jachimeckiego o muzyce kościelnej w Polsce (w dniu 20 kwietnia b. r. przed południem) przybyli organiści i dyrektorowie chórów kościelnych. Przed wykładem powinni organiści osobiście zgłosić się do kierownika kursu X. Prałata Wądolnego.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek Anastazyi; pojutrze w sobotę Benedykta.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 49; zachód przypada o godz. 6 minut 31; długość dnia godzin 13 minut 42

Kraków, dnia 14 kwietnia.

Reforma szkolnictwa ludowego W Wiedniu odbyła się narada stałego komitetu nauczycielskiego w sprawie reformy szkolnictwa ludowego w duchu postępowym. Z Polaków wzięli udział nauczyciele: Stanisław Pałka (Bochnia) i Adam Kanarek (Kraków). Narada zakończyła się uchwałą, aby komitet nauczycielski każdej narodowości z osobna przygotował materyał do ogólnego zjazdu nauczycieli z całego państwa.

Doroczne Walne Zgromadzenie Krak. oddziału T. O. L. odbyło się w dniach 5 i 9 bm. Przewodniczył Dr Kaz. Lubecki jako prezes oddziału. W sprawozdaniu, złożonem przez sekr. Oddz. ks. Mytkowicza wykazano, iż działalności oddziału były w roku ubiegłym ruchliwe. I tak za jego staraniem odbył się w kwietniu ub. roku cykl publicznych odczytów w auli uniwersyteckiej na dochód T. O. L. Szereg odczytów urządził Oddział w Domu Robotniczym przy ul. św. Tomasza dla klasy robotniczej. Za staraniem Oddziału powstała biblioteka T. O. L. w stowarzyszeniu „Opieki nad pracownicami" i w stowarzyszeniu „Przyjaciół drzewek". W październiku założono bibliotekę dla katol. stowarzyszeń robotniczych w Domu Robotniczym, której zarząd oddano Oddziałowi Robotniczemu T. O. L. W biurze głównem przy ul. Kanoniczej l. 19 otwarto bibliotekę publiczną, zaopatrzoną w 1500 dzieł. Głównie za staraniem Oddziału przeprowadziło T. O. L. akcyę uroczystego obchodu Trzeciego Maja w czytelniach T. O. L. w całym kraju rozsianych. Zarząd wydał cały szereg kartek korespondencyjnych z firmą T. O. L. Przedstawione sprawozdanie przyjęli zebrani z podziękowaniem.

Następnie podniesiono sprawę obchodu grunwaldzkiego, nad którą to kwestyą zabierali głos PP. Pachoński, Gancarczyk, Szczuciński, Dr Lubecki, Łurowska, X. Mytkowicz, oświadczając się wszyscy za zorganizowaniem akcyi tak w Krakowie, jak i na prowincyi przez T. O. L. i w tym celu w najbliższych dniach odbyć się ma specyalne zebranie Walne. Nadto uchwalono żądać od krakowskiego komitetu grunwaldzkiego, by w nim zasiadał także przedstawiciel T. O. L. Postanowiono także przygotować kwestyonaryusz w tej sprawie, i rozesłać go do kierowników czytelni T. O. L. Również postanowiono urządzić w czytelniach T. O. L. także uroczyste obchody Trzeciego Maja tego roku. Wreszcie dokonano wyboru Zarządu Oddziału i w skład jego weszli: Dr Kazim. Lubecki, jako prezes, Z. Niedźwiecka, wiceprezes, Ks. A. Mytkowicz, sekretarz, zastępcami: M. Kośmińska i T. Masłowski, St. Spisówna i A. Smoczywska jako skarbniczki; L. Reklewska jako zarządczyni wydawnictwa, M. Frączkiewiczówna, C. Birkenmajerówna, M. Birkenmajerówna, J. Gancarczyk, H. Pachoński, Ks. J. Masny, K. Holeksa, Wł. Zelechowski, R. Kolesiński, Dr J. Bogdanik, Fr. Szczeciński, Trzetrzewiński, Flachowa, Zurowska.

3 Maja. Dziesięć lat mija, jak Koło mieszczańskie i cechy krakowskie zajmują się urządzeniem uroczystości przedpołudniowej i pochodem w dniu 3 maja.

W celu ułożenia programu uroczystości w bieżącym roku, odbędzie się zebranie w dniu 15 bm. o godz. 7·30 wieczorem w lokalu na „Kotłowem" przy ul. Kolejowej L. 18, I p.

Akademia Umiejętności w Krakowie. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się dn. 18 b. m. o godz. 6 wiecz. Porządek dzienny: 1. Dr W. Tokarz: Reforma Uniwersytetu Jagiellońskiego. 1772—1782. 2. Dr A. Taubenschlag: Historya zadatku w prawie rzymskiem. Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

Z teatru ludowego. Na sobotę przygotowuje dyrekcya nową operetkę Zoporta z muzyką Grünecke'go. Nowe kostyumy sprowadzone częścią z Wiednia a częścią robione w pracowni teatralnej, nowe dekoracye, a szczególnie dekoracya statku „Irys" pędzla artysty malarza Z. Wierciaka, budzą wielkie zaciekawienie. Operetka będzie graną kilka razy z rzędu, przy współudziale pp. Brzozowskiej, Zielińskiej, Grabowskiej, Górskiej, Kolman, Poleńskiego, Turskiego, Sydora, Szarkowskiego, Jarmińskiego i innych.

Komitet wykonawczy Polskiego Kongresu Pedagogicznego, który się odbył w dniach 1 i 2 listopada z. r. zwraca się do uczestników Kongresu z następującą prośbą: W księdze pamiątkowej Kongresu pragnie Komitet pomieścić spis alfabetyczny wszystkich uczestników.

Z uwagi na to, że notatki, które się znajdują w posiadaniu Komitetu są niezupełnie ścisłe i dokładne, zechcą wszyscy uczestnicy Kongresu w jak najkrótszym czasie nadesłać do Komitetu (Lwów, Friedrichów 10) swe imię i nazwisko, zawód, czy i kogo reprezentował na Kongresie.

Towarzystwo Wzajemn. Ubezp. urzędników prywatnych zawiadamia swoich członków, że walne Zgromadzenia, które nie przyszły do skutku w dniach 3 i 4 bm. odbędą się ponownie — bez względu na komplet:

1) dla Oddziału powiatu krakowskiego dnia 15 bm. w piątek o godz. 7·30 wiecz. w sali Rady miejskiej,

2) dla Oddziału zawod. stowarz. zarobk. i gospod. dnia 17 kwietnia, w niedzielę o godz. 11 przed południem w sali Towarzystwa zaliczkowego przy ul. Straszewskiego L. 28.

Z powodu ważności spraw uprasza się P. T. służbodawców i członków ubezpieczonych o liczne przybycie, a zarazem przypomina, że w zgromadzeniu można brać udział także przez pełnomocnika (drugiego członka).

Z Resursy urzędniczej. W sobotę dnia 16 b. m. odegrane będą dwie komedyjki: „Pożycz mi swej żony" w 3 aktach i „On i ona" w 1 akcie. Wstęp 1 kor., a dla wprowadzonych gości 2 kor. Początek o godzinie 8 wieczorem. Bilety nabywać można wcześniej u gospodarza.

Z gimnazyum Sobieskiego. Koło dramatyczne uczniów urządziło w sobotę 9 b. m. trzeci tegoroczny popis. Dano „Złotą czaszkę". Przedstawienie poprzedziła deklamacya ucznia Rakowskiego „W Szwajcaryi". Role były starannie wypracowane: Złota czaszka (Chyliński), Kleofas (Rakowski), Skrybent (Zalewski), Jankiel (Gołębiowski), Gąska (Dąbrowski). Z ról kobiecych Gnusia (Wędrychowski), Magda (Butrynowicz). Koło dramatyczne urządzi w tym roku szkolnym jeszcze jeden popis — komedyę Fredry.

Egzamin na nauczycielki ręcznych robót kobiecych odbędzie się w tut. Seminaryum żeńskiem w dniu 12 maja b. r.

Kandydatki, które chcą składać ten egzamin, mają wnieść prośbę o przypuszczenie do tegoż najdalej do dnia 6 maja b. r.

Wyścigi konne w Krakowie. Sekretaryat wyścigów konnych zawiadamia właścicieli koni wyścigowych, że do wyścigów odbyć się mających w czerwcu bieżącego roku p. n. „Hrabiego Jana Tarnowskiego Memorial Stakes" z dotacyą 5000 koron, otwartego dla 3-letnich i starszych kontynentalnych koni z wykluczeniem francuskich o mecie 1200 metrów, oraz do „Wielkiej Krakowskiej Steeple-chase" z dotacyą 4000 koron otwartego dla 4-letnich i starszych koni wszystkich krajów o mecie 4800 metrów, można konie zgłaszać do 1 maja b. r. do godziny 8-mej wiecór w kancelaryi wyścigów konnych, ulica Wolska L. 40 (parter). W biegu wyż wymienionym będą wyłącznie Pano-

X. FORYŚ.

„KAINOWE PLEMIĘ".

3

— Skarżą się często ludzie, że dzisiaj trudno o uznanie nawet za najszczerszy zapał i poświęcenie bezgraniczne!... Mogą tak twierdzić tylko ludzie pyszni lub złośliwi. Pan Rindhaut wszedł wkrótce w rozmaite kluby. Należał całą duszą do towarzystwa „dla ochrony zwierząt" i nieraz zdarzało mu się ująć za koniem, którego nielitościwy i brutalny właściciel okładał batem, kiedy znarowionemu bydlęciu spodobało się stanąć. Był czynnym członkiem weteranów; wybrano go nawet „królem kurkowym". Obok nazwiska jego drukowano cały szereg godności, a na końcu kilka: „etc". Życzliwi jego przyjaciele wciągnęli go i do stowarzyszeń i bractw kościelnych. Nie dlatego, żeby był złym katolikiem i w nich się duchowo potrzebował „ożywiać", ach nie! broń Boże! Pan Rindhaut nie był przecież tylko katolikiem z imienia i od święta, — owszem on we wszystko wierzył bez zastrzeżeń i był człowiekiem uważającym na wszystko i sprawiedliwym. Panie obeznane fachowo z tego rodzaju sprawami i umiejące gruntownie przeniknąć w drugich katolika — i na tym punkcie stawiały cnoty pana Rindhauta za wzór. Oto niedawno sprawił do kościoła ławki w stylu gotyckim, dębowe, masywne, by w nich mógł siedzieć z całą familią obok głównego ołtarza i z większem skupieniem słuchać nabożeństwa...

Znane były jego płomienne i rozrzewniające mowy w „Bractwie Miłosierdzia" i w innych. Kiedy go zaś prosili na „ojca chrzestnego", to najuboższym nie odmawiał prośby. Owszem, jeśli nie mógł sam, wyręczał się żoną, prosząc tylko rodziców dziecięcia, którym umiał w ujmujący i miły sposób wsunąć do ręki najdelikatniejszy banknocik, by chłopiec nazywał się tak, jak on: „Emil" — dziewczynka zaś tak, jak jego nieodstępna, wierna żona: „Eufrozyna". Pan Rindhaut był do gruntu przekonany, że z imieniem wejdą w dziecię wszystkie przymioty jego, a on tak pragnął wszystkich widzieć szczęśliwymi!...

O tem wszzstkiem wiedział miejscowy X. proboszcz. To zresztą było jego obowiązkiem wiedzieć o wszystkiem. A że pan Rindhaut należał i do komitetu kościelnego, miał X. proboszcz większą śmiałość, przedkładając swą prośbę.

— Pragnę zacnemu i wspaniałomyślnemu sąsiadowi sprawić prośbą przyjemność i zaspokoić jego dobre serce — rzekł nader uprzejmie X. proboszcz.

— Cieszę się bardzo, — cieszę się. Cóż tam nowego słychać? Dobrze X. proboszcz wygląda!

Na twarzy pana Emila było jakieś zakłopotanie przykre kiedy to mówił.

— Pod Nr. 45 na Wilhelmstrasse, ciągnął dalej zacny X. proboszcz, mieszka robotnik fabryczny. Nazywają go krótko: „Albert". Pijak okropny i notoryczny leń. Biedna jego żona i dzieci! Najmłodsze ma dwa miesiące i chore. Ten zezwierzęcony ojciec nie dość, że własną duszę zaprzepaścił, jeszcze to maleństwo chce dyabłu rzucić w paszczę! Pan rozumie, jak mnie to, jako pasterza, musi trapić i boleć?

— Panu Rindhautowi zrobiło się lżej. Z tem większą siłą wybuchnął. Ależ kochany jegomościu, jestem na usługi wasze, tem-bardziej, jeśli chodzi o chwałę Bożą w parafii! Wiem o co stroskanemu sercu jegomości chodzi! Sam tam pójdę, sam! Ach! ja znam na wylot robotników! Ćwierć wieku pracowałem ciężko nad nimi! O! tam dyabeł ma bogate żniwo! I nawiązała się uczona rozmowa, pełna głębokich myśli i reform na polu socyalnem.

— Pan Emil dotrzymał słowa. Opowiedziawszy żonie i córce, jak ze wszystkich stron obowiązki przeróżne odrywają go od domu — wyszedł dnia następnego na Wilhelmstrasse Nr 45.

Przeraził się, wchodząc do kamienicy.

O tak! Na zewnątrz miasto i dom każdy wyglądają jak ludzie. Nikt nie wie, co kryje tajemnicze wnętrze. Pan Rindhaut długo błądził we wnętrzu kamienicy. Nareszcie zapukał do drzwi i otworzył. Buchnęła mu z izby w twarz para i zamgliła wzrok i oczy. Po chwili objął okiem ciasną norę i wielu ludzi. Kobieta prała bieliznę, kołysząc równocześnie nogą kołyskę, dzieci strugały na podłodze „wykłuwaczki". Chłop jakiś siedział przy oknie, z głową ku skrawkowi jasnego nieba, co patrzyło przez szybę do izby.

— Tu mieszka „Albert"? — zapytał pan Rindhaut.

— W izbie drgnęło. Skupili się wszyscy w jedną myśl. Pierwsza odparła kobieta: tu proszę pana. Otarła fartuchem spoconą twarz.

— Jestem członkiem „Arcybractwa Miłosierdzia" — powiedział szumnie pan Rindhaut.

Pewnie się Pan Jezus zlitował — przeleciało błyskawicą przez myśli kobiety. Przysłał ratunek — pomyślała z rozrzewnieniem.

Albert jednak nic nie mówił — dzieci pootwierały usta.

Pan Rindhaut przedstawił wymownie cel swego przybycia. Ostatecznie nie miano nic przeciwko temu, żeby dziecię ochrzcić. Albert nic nie mówił, siedział na swojem miejscu pod oknem — wyłupił jakby bezmyślnie oczy na pana Rindhauta, mierząc go ze spokojnym uporem od stóp do głów i naodwrót. Żona, jak zwykle kobieta, prowadziła całą rozmowę raczej trwożliwie, ale grzecznie, niekiedy uniżenie. Była zbolała, nie chciała sobie nikogo zrazić. Czuć było, że potrafi przecierpieć wiele, byle coś zyskać dla dzieci.

Pan Rindhaut zapewniał, że to nic nie będzie kosztowało. Mówił to z całem wewnętrznem zadowoleniem, jak człowiek, któremu udało się drugiego przekonać i spełnić dobry uczynek.

— W oznaczoną niedzielę nikt się nie pokazał w kościele. Ani Albert, ani jego żona — a tembardziej dziecię. Pan Rindhaut był bezczelnością tą wyprowadzony z równowagi. Nie mógł pojąć tej niepunktualności robotnika i lekceważenia terminu. Zapanował jednak nad sobą i postanowił w dobroci swej niezmiernej pójść do tej niewdzięcznej rodziny — i to było z jego strony pięknie i roztropnie.

— Tym razem żona nic nie mówiła — za to wymownym był mąż. Fabrykant, siląc się na spokój, pytał uprzejmym tonem wyższej rasy — czy da ochrzcić syna — czy się rozmyślił?

— Panie, czemu nie? Bierz pan wszystkie moje bachory — daruję je panu! Albert dziś pił, dlatego przełamał zwykłe swoje milczenie i wyrzucał szczerze, nieustraszenie swoje myśli, ten jad — co mu żari mózg i wnętrzności!

— Mój przyjacielu, nie na żarty do ciebie przyszedłem! — odparł pan Rindhaut.

— I ja nie na figle tu stoję. To krwawa prawda — mówił coraz silniej Albert! — Bierz je pan wszystkie! Rzezalnie stawiajcie dla nich!

Żona wybladła, wylękła, huśtając chore dziecię u piersi, dawała mężowi znaki, by milczał. Cała jej twarz przemieniła się w jedną niemą, rzewną prośbę.

— Ty, dawaj mi tylko znaki!... Myślisz, że nam będzie lepiej, jak sobie zamurujemy gęby? Nie! takie rzeczy trzeba pisać do cesarza, do parlamentu, wszędzie! Wszędzie! niech cały świat wie, co z nami wyprawiają! Oto, patrz pan... — szukał po kieszeniach, ale nic nie znalazł.

— Możesz długo szukać — jękła żona — przecieżeś już ostatniego feniga przepił!

— Tak, przepiłem! I będę pił, psiakrew, będę pił! Co pocznę z 50 fenigami? Z tych kilka fenigów rodziny nie wyżywię!...

— Panie Albert, trzeba pracować, zapobiegać, oszczędzać, a wtedy nie będziesz potrzebował żyć z jałmużny...

— Pracować? ja pracować? — darł się w passyi pijackiej robotnik. Żebym to mógł pracować!...

Pan Rinadhaut przypatrzył się lepiej robotnikowi i zauważył jego smętne, mgliste oczy i pokaleczone ohydnie nogi.

— Ha! przypatrz mi się pan dobrze!

— Tak wygląda jeden z tych, których wydusicie jak cytrynę! Skorupę kopniecie precz!

Tego było już za wiele. Pan Rindhaut ściągnął brwi. — Ja was nie rozumiem — mówił przez ściśnięte usta. Oczy, jak dwa czarne kruki wpił w Alberta.

— Kto cię człowieku wydusił jak cytrynę? Kto? — syczał przez zęby pan Rindhaut.

— To właśnie chciałem powiedzieć! Matka, posprzątaj stół, zetrzyj stołek... Ja panu coś opowiem, W biały dzień! Słuchaj pan, bo widzę, że mi pan dobrze życzy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wie dosiadać koni. Warunki innych biegów zostaną w swoim czasie ogłoszone.

Nowa mównica telefoniczna w Krakowie zostanie oddaną do użytku publicznego w urzędzie poczt. Kraków 5 (Kleparz) z dniem 1 maja.

Dom Stowarzyszenia stróżów. Ruchliwe Stow. stróżów kamienicznych zamierza przystąpić niebawem do budowy własnego domu. W tym celu przedsięwzięło ono już odpowiednie kroki u kompetentnych władz. Stowarzyszenie zakłada Spółkę udziałową budowy domu, udział wynosi 10 K, można go również składać w ratach po 1 K w biurze stróżów przy ul. Zwierzynieckej L. 7. Wydana świeżo odezwa przez Stow. zachęca stróżów do składania udziałów. Nie należy wątpić, iż członkowie Stow. w własnym interesie przystąpią z licznymi udziałami do Spółki.

Wycieczka z Ameryki. Jak donosi „Polsk Przegląd Emigracyjny“ w liście z Chicago, wycieczka zbiorowa Polaków z Ameryki na obchody grunwaldzkie w Krakowie nie przyjdzie do skutku. Komitet, który miał ją urządzić, skompromitował się wyborem linii niemieckiej i musiał się rozwiązać. Powstały inne, lecz działają na własną rękę i specyalnego okrętu, jak to było zamierzone, nie dostaną. Wycieczka podzieli się na kilka gromadek, wielu zaś, którzy się wybierali, zostanie w domu, gdyż, nie postarawszy się o kajuty na lepszych statkach, musieliby teraz jechać na gorszych.

Związek sokoli w Chicago wydelegował 2 reprezentantów i 6 ćwiczących (koszta na osobę wynoszą 350 dolarów czyli 1750 koron). — Jako delegaci pojadą pp.: K. Żychliński i B. J. Wieliński.

Czem się tuczą żydzi? Odnośnie do umieszczonej onegdaj w naszem piśmie notatki pod tym tytułem, dodać winniśmy, iż nowa nora nierządu, która ma niebawem powstać na ul. Czarneckiego (obok już istniejącej przy tej samej ulicy) ma być przeniesioną tam z ul. Pawiej.

Mieszkańcy ulicy Czarnockiego, zjawili się wczoraj w naszej Redakcyi z deputacyą protestującą przeciw temu, niesłychanemu w naszem mieście skandalowi. Nie wątpimy, iż słuszny ten i ze wszech miar na uznanie zasługujący protest mieszkańców ul. Czarneckiego znajdzie należyty oddźwięk w krakowskiej dyrekcyi policyi, która nie dopuści do tak ohydnego szerzenia się moralnej zgnilizny w naszem mieście.

Napad szału. Wczoraj wieczorem przechodnie ulicy Zwierzynieckiej byli świadkami wstrząsającej sceny, jaka się na niej rozegrała. Oto jakiś człowiek o przerażającym wyglądzie twarzy, chciał skoczyć do Rudawy, na szczęście jednak policyant zauważył niebezpieczne ruchy nieznajomego i wstrzymał go od samobójstwa. Ponieważ nieznajomy robił wrażenie chorego umysłowo, zawezwano Pogotowie ratunkowe, które zajęło się nieszczęśliwym. Jest nim 23 letni J. B„ abituryent gimnazyalny, od dłuższego czasu cierpiący na melancholię. Chorego odwiozło Pogotowie do mieszkania na Półwsie Zwierzynieckie l. 87.

Tajemnicze zajście. Wczoraj po południu zauważył maszynista prowadzący pociąg w kierunku Krakowa z Bochni, nieruchomo leżącego jakiegoś mężczyznę na torach kolejowych w pobliżu stacyi Podgórze-Płaszów. Zatrzymano pociąg i nieszczęśliwego, jak się zdaje pobitego w bójce, odwieziono na stacyę do Krakowa, skąd zabrało go pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

Z Podgórza. (Ś. p. Garbaczyński. — Włamanie w Starostwie. — Nasza poczta). Na magistracie podgórskim powiewa dziś czarna flaga z powodu śmierci byłego burmistrza miasta Podgórza p. Nikodema Garbaczyńskiego. Ś. p. Nikodem Garbaczyński cieszył się ogólnem poważaniem z powodu swego prawego charakteru i swej uczynności. Pogrzeb odbędzie się prawdopodobnie w sobotę, gdyż klepsydry jeszcze nie są porozlepiane.

Tej nocy włamano się do starostwa w Podgórzu i zabrano z jednego pokoju z podręcznej kasy kilkadziesiąt koron i rewolwer. Sprawcą ma być jeden z pisarzy, zatrudniony w tamtejszem starostwie.

Dnia 10 marca b. r. wniósł radny p. Gadomski na posiedzeniu Rady m. Podgórza interpelacyę w sprawie urzędu pocztowego w Podgórzu, wzywając burmistrza do usilnych starań u rządu, aby wybudował coprędzej nowy gmach pod ten urząd i wykazując przykre stosunki panujące tam obecnie. Otóż przyjrzyjmy się z zewnątrz temu budynkowi, a nabierzemy już przekonania, jakie stosunki muszą panować wewnątrz. Jest to zwykła żydowska kamieniczka za ciasna już na lokatorów, a cóż dopiero na urząd pocztowy. Rząd wynajął ten dom, dając zarobek Boberowi, żydowi-bogaczowi, nie bacząc o zdrowie swych urzędników, którzy po 10 godzin dziennie muszą przesiadywać w tej ciasnej i ciemnej norze.

Powierzchnia budynku na parterze wynosi 168 m^2 i na tej przestrzeni przebywają funkcyonaryusze, podczas gdy mieszkanie p. naczelnika na I piętrze ma 200 m^2 powierzchni. Ciasno więc też im nieraz tak, że z braku miejsca muszą urzędnicy stojąc nieraz listy ekspedyować. Ze względu wreszcie na wielki ruch, bo dziennie przesuwa się około 600 osób, lokal ten jest także za ciasny. Żeby chociaż był jasny i słoneczny!

Tymczasem okna są zwrócone na północ, niziutkie i nigdy słońca nieoglądające. Podłoga położona poniżej poziomu ulicy, więc wilgoć stale musi tu przebywać. Sala, gdzie siedzą urzędnicy, jest podzielona na maleńkie kwatery. Ciemno tam, że często w dzień światło zapalać trzeba. — Tuż przy biurkach urzędników jest dzienny skład nadesłanych i nadawanych paczek, z których dobywa się nieraz nieprzyjemna woń. Do tego przyczynia się nieprzyjemna amoniakalna woń klozetu (jedynego dla obojga płci), która się dobywa przez otwarte drzwi z podworca. Lokal ten absolutnie zatem nie odpowiada swemu celowi i jest rzeczą konieczną, by rząd przystąpił już raz do budowy własnego gmachu pod pocztę.

Pożar lasu na Bielanach. Onegdaj wybuchł z niewiadomego powodu pożar lasu na Bielanach. Pastwą ognia padło cztery morgi lasu. Że pożar nie przybrał znaczniejszych rozmiarów, zawdzięczać należy brakowi wiatru, w przeciwnym bowiem razie pożar przybrać mógłby bardzo łatwo rozmiary olbrzymiej katastrofy, zwłaszcza, iż niedaleko miejsca wybuchu ognia znajdują się magazyny wojskowe, zawierające dynamit i proch.

Pożar bielański zwrócić powinien uwagę kompetentnych władz na niebezpieczeństwo połączone z sąsiedztwem magazynów wojskowych w pobliżu miasta.

Pogoda. Dnia 13-ego kwietnia termometr doszedł od — 1·5 do + 15·2 C., barometr opadał.

Dnia 14-ego kwietnia o godzinie 7-mej rano stan barometru 736·3 mm., termometru + 6·4 C., wiatr: cisza.

Kronika zamiejscowa.

Zakupno okazów etnograficznych dla muzeum wiedeńskiego. Dyrekcya wiedeńskiego Muzeum etnograficznego „Verein für österreichische Volkskunde“ we Wiedniu przeznaczyła w roku bieżącym kwotę 1000 koron na uzupełnienie działu polskiego w temże muzeum, i zamierza nabyć w szczególności następujące przedmioty:

1) zbiory typów ceramiki ludowej z dokładnem podaniem miejsca pochodzenia, z uwzględnieniem starej ceramiki i narzędzi używanych w tym przemyśle ludowym.

2) modele chałup wiejskich, szczególnie zaś polskich wsi.

3) stroje krakowskie i podolskie.

4) stare pasy krakowskie, pasy góralskie i t. d.

5) model kuźni chłopskiej, hafty z dokładnem podaniem miejsca pochodzenia.

W sprawie dostarczenia tych przedmiotów zwracać się należy albo wprost do wspomnianego muzeum, albo do „Ligi Pomocy przemysłowej“ we Lwowie, ul. Chrążczyzny l. 27.

Zjazd leśników. Komitet zjazdowy ku uczczeniu zasług Zygmunta Demianowskiego, byłego prof. Wyższej szkoły lasowej we Lwowie, przypomina, iż zjazd odbędzie się dnia 2 maja we Lwowie.

Z Kolonii akademickiej w Szczawnicy. — Odnośnie do artykułów, jakie pod powyższym tytułem pojawiły się w naszym dzienniku z 16 i 20 listopada z. r. stwierdzamy, że wiadomości artykułami tymi objęte polegały na niezgodnej z prawdą informacyi osób trzecich. Z tego też powodu redakcya chętnie stwierdza, po zbadaniu odnośnych aktów namiestnictwa, że wspomniana w powyższych artykułach kwota 200 K została wyasygnowaną przez namiestnika nie dla kolonii akademickiej w Szczawnicy, jako osoby prawnej, lecz dla bawiących wówczas w Szczawnicy akademików, do których również należał p. Jan (Motyka) Mirwiński.

Całą powyższą kwotę z wolą i zarządzeniem namiestnika wypłacił komisarz zdrojowy trzem wówczas w Szczawnicy bawiącym na kuracyi a ademikom, którzy odbiór tej kwoty potwierdzili i do których także p. Motyka-Mirwiński należał.

Wobec tego należy stwierdzić, że wskutek nieporozumienia stała się p. J. Mirwińskiemu krzywda.

Z prawosławia na katolicyzm. Duchowny prawosławny eparchyi tobolskiej, Michał Storożew, który przed rokiem przeszedł z prawosławia na łono staroobrzędowców, ekskomunikowany został za udzielenie ślubu krewnym w 4 stopniu. Ostateczny sąd w tej sprawie wydać miał, zgodnie z przepisami cerkiewnemi, sobór 7 biskupów. Storożew pełnił obowiązki duchowne w Bogorodsku, gdzie był zarazem nauczycielem religii w szkole realnej. Kurator moskiewskiego okręgu naukowego, dowiedziawszy się o ekskomunice, usunął go ze stanowiska nauczyciela religii, mimo, że wiedział, iż kara nastąpiła z powodów nie dogmatycznych, lecz kanonicznych. Storożew, nie czekając wyroku wyjechał, jak pisze „Utro Rossii“, do Galicyi, przyjął tam katolicyzm i pełni obecnie obowiązki przy metropolicie grecko-katolickim, hr. Szeptyckim.

Szpiegostwo rosyjskie w Galicyi. Ze Lwowa donoszą: Aresztowani w tych dniach trzej szpiegowie rosyjscy: Jerzy Schreyer, profesor szkoły handlowej w Nancy i oficer francuskiej akademii, Wasyl Iwanow, rotmistrz kozaków, stacyonowany na Kaukazie, oraz Edward Goldberg, kupiec z Odessy — nie poczuwają się wcale do winy. Skonfiskowany jednak przy ich aresztowaniu materyał jest bardzo obfity i stwierdza ich winę w zupełności.

W jednym z hoteli czerniowieckich aresztowano porucznika rachunkowego ze Lwowa, Josinellego, który ma stać w kontakcie z wyż wymienionymi szpiegami rosyjskimi, a działalność swą szpiegowską wykonywał we Lwowie. Josinelli przybył przed kilku dniami do Czerniowiec, aby zobaczyć się z aresztowanymi już tymczasem szpiegami i porozumieć się co do dalszej działalności. Policya lwowska nadesłała jednak do policyi czerniowieckiej pismo z żądaniem wydania Josinellego, gdyż i we Lwowie wpadnięto na ślad jego szpiegowskiej działalności.

W więzieniu w Czerniowcach znajduje się obecnie 9 szpiegów rosyjskich.

Samobójstwo w Drohobyczu. Jak donoszą nam z Drohobycza, ś. p. Władysław Dobrzyński, 28 letni kierownik kopalni, nie popełnił samobójstwa, lecz padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku, spowodowanego nieostrożnem obchodzeniem się z bronią.

Rydzyna pastwą komisyi kolonizacyjnej. „Pos. Neuest. Nachrichten“ donosi, że ordynacya rydzyńska będzie odstąpiona pruskiej komisyi kolonizacyjnej i rozparcelowana między kolonistów. Wyjątek stanowi wieś Rawicz, która zostanie odstąpiona zarządowi szkolnemu.

Koło polskie zażądało od posła Dziembowskiego szczegółowych wyjaśnień w sprawie rydzyńskiej.

Ze świata.

Nieodpowiedni reprezentant ambasady. — Ogólną uwagę zwrócił fakt, że ustępujący ambasador północno-amerykański Francis w Wiedniu na pożegnalnem posłuchaniu nie dostał, jak to jest zwyczajem, stosowanym do ambasadorów amerykańskich, którym nie wolno przyjmować orderów, portretu cesarza z własnoręcznym podpisem. Ten dowód niełaski cesarza pochodzi stąd, że Francis prawie wcale w Wiedniu nie przebywał, pałac ambasady północno-amerykańskiej wynajął ambasadorowi japońskiemu, sam zaś mieszkał w hotelu w dwóch pokojach i wcale nie prowadził domu.

Nowy ambasador północno-amerykański, przyjęty wczoraj przez cesarza na uroczystem posłuchaniu, O'Kerens, jest z rodu Irlandczykiem i katolikiem. Cesarz przyjmując go, wyraził życzenie, aby O'Kerens wraz z rodziną w Wiedniu jak najrychlej uczuł się jak w domu.

Zamach na Brianda? Policya aresztowała w Saint Etienne robotnika, który podał, że nazywa się Duplanil. Domagał się on dopuszczenia do prezydenta ministrów Brianda. Przy rewizyi znaleziono przy nim nóż i dwa nabite rewolwery. Przyznał się, że chciał zabić Brianda i żalił się, że jest ofiarą spirytystów. Sądzą, że jest to człowiek umysłowo chory.

Aresztowanie patrolu austryackiego. Z Tryestu donoszą: Włoska straż pograniczna aresztowała wczoraj patrol austryacki, który z bronią przeszedł na terytorym włoskie. Patrol zaprowadzono do koszar w Privano i spisano protokół. Dowódca patrolu podał, że jest porucznikiem i nazywa się Józef Kleiber, oraz że przez pomyłkę wszedł na terytoryum włoskie. Patrol odesłano z powrotem do granicy.

Zamach w Pekinie. Wczoraj aresztowano w Pekinie mężczyznę, podejrzanego o usiłowany zamach w pałacu księcia-rejenta. 2000 (!) tajnych policyantów powołano do Pekinu. Hotele otrzymały rozkaz codziennego przedkładania policyi spisu przyjezdnych.

Międzynarodowy oszust. Policya angielska w Hull aresztowała przed niedawnym czasem niejakiego Edwarda von Westerhagen pod zarzutem licznych oszustw spełnionych w różnych okolicach Europy. Edward von Westerhagen zmieniał z każdym dniem swoje nazwisko, otwierając to tu, to tam rozmaite biura a zarobiwszy znaczniejszą sumę, umykał dalej. Założył biuro pośrednictwa małżeństw, które nie było niczem innem jak tylko filią głównej dostawy żywego towaru. Założył szkołę języków europejskich, nie umiejąc mówić innym jak angielskim. Westerhagen popełnił mnóstwo oszustw w Berlinie, Heidelbergu i Zurychu.

Potwierdzenie wyborów.

Cesarz zatwierdził wybór Zygmunta Marsa właśc. dóbr ziemskich w Starej Wsi na prezesa a Stanisława Potockiego, właśc. dóbr. na zastępcę prezesa rady powiatowej w Limanowej.

Nowi sędziowie. Minister sprawiedliwości zamianował sędziami auskultantów: Bolesława Romana Gabryela dla Jordanowa, Dra Rudolfa Stanisława Stuhra dla Tarnobrzega i Mieczysława Emila Pilarskiego dla Milówki.

Mianowania w szkołach średnich. Rada szkolna zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim nadając tytuł profesora następujących rzeczywistych nauczycieli szkół średnich: X. Michała Klamuta w gimnazyum II w Nowym Sączu, Alfreda Beera w gimnazyum w Wadowicach, Władysława Wierzbickiego w gimn. II w Tarnowie; zamianowała zastępcą nauczyciela w szkołach średnich Józefa Szczepańskiego dla filii gimn. św. Jacka w Krakowie; przeniosła zastępców nauczycieli: Michała Dąbrowskiego z gimnazyum II w Rzeszowie do gimnazyum I w Tarnowie, Jana Mizię z seminaryum nauczycielskiego męskiego w Kętach do gimn. I w Tarnowie.

Zmarli. Jadwiga Nowińska, w 19 wiośnie życia zmarła w Krakowie dnia 13 bm.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Czwartek. „Koncert“.
Piątek. „Romeo i Julia“. Występ Michała Tarasiewicza.
Sobota. „Gdy młode wino zakwita“, komedya w 3 aktach Björnsona. (Nowość!).
Niedziela popołudniu. „Moralność pani Dulskiej“. Ceny zniżone do połowy.
Niedziela wieczorem. „Gdy młode wino zakwita“.
Poniedziałek „Srebrne szczyty“. (Ceny zwyczajne).

Repertuar teatru ludowego w Krakowie

Czwartek. „Wśród swoich“. Nowość! Sztuka ludowa w 4 aktach, nagrodzona na konkursie Wydziału krajowego. Napisał A. Kallas.
Piątek. „Wśród swoich“.
Sobota. „Za Oceanem“, operetka w 4 aktach Brunona Zaperta. Muzyka G. Grüneckiego. Nowe dekoracye. Nowe kostyumy.
Niedziela popołudniu. „Wśród swoich“.
Niedziela wieczorem. „Za Oceanem“.

Zjazd rolników.

Kraków, 14 kwietnia.

(Drugi dzień obrad).

Po godzinie 10 rozpoczęły się w dalszym ciągu obrady Walnego Zgromadzenia krakowskiego Tow. rolniczego — pod przewodnictwem hr. Zdzisława Tarnowskiego — dyskusyą nad sprawozdaniem komisyi rewizyjnej.

P. Antoni Smagała (włościanin) z Trzciany, delegat Tow. okręgowego rzeszowskiego, omówił szereg rolniczych spraw lokalnych i wskazał, iż koniecznem jest zakładanie na wsi zimowych kursów rolniczych.

P. Sroczyński Włodzimierz, marszałek powiatu dąbrowskiego, delegat tamtejszego Tow. okręgowego — bronił komitetu przed wczorajszymi zarzutami delegatów, a następnie rozprawiał się z... nieobecnym posłem Górskim, który wczoraj wygłosił odczyt o „ubezpieczeniu społecznem“.

P. Sroczyński zwalczał wywody posła Górskiego i sprzeciwiał się ubezpieczeniu czeladzi wiejskiej.

P. Stanisław Jasiński z Łoniów (powiat Brzesko), delegat brzeskiego Tow. okręgowego, zwraca się przeciw wczorajszym wywodom p. Kadryny w sprawie dostarczania przez Tow. rolnicze drzewek włościanom i stwierdza, iż istnieje Tow. ogrodnicze, które trudni się zakładaniem ogrodów włościańskich i sadzeniem drzewek. Tow. rolnicze takimi sprawami zajmować się nie może, gdyż mogłoby to być z uszczerbkiem dla innych ważnych spraw rolniczych.

P. Andrzej Chwalibóg z Bolęcina, delegat okręgowy Tow. rolniczego krakowskiego — wyraził uznanie redakcyi „Tygodnika rolniczego“ i domagał się, by ministerstwo rolnictwa poczyniło kroki w ministerstwie wojny, aby cały zapas otrąb odstępywało bezpośrednio Tow. okręgowym. Ważną jest także sprawa założenia stacyi maszynowych — których domagają się włościanie. Maszyny takie mogliby włościanie wypożyczać.

P. Chwalibóg przedstawił następnie odpowiednie rezolucye, uchwalone przez krakowskie Tow. okręgowe.

P. Józef Serczyk (włościanin), delegat krakowskiego Tow. okręgowego — wskazał, iż reprezentanci włościan powinni tu stawiać swoje postulaty, — aby kierownicy Tow. znali ich potrzeby i dodał, że Towarzystwo powinno pracować nie dla jednej gminy czy powiatu — ale dla całego kraju.

Poseł Franciszek Ptak, podnosi, iż rozdział subwencyi w Tow. rolniczem jest nieproporcyonalny i niesłuszny. 75 prc. subwencyi przypada dla własności mniejszej — podczas, gdy chłopi otrzymywać powinni 82 prc. subwencyi. Subwencye te na hodowlę bydła dla włościan powinny dojść 92 prc. na hodowlę bydła, a 90 prc. na hodowlę trzody.

Prof. Julian Nowak, członek komitetu — wyjaśnia rozmaite kwestye poruszone przez delegatów i stwierdza, że rozdział subwencyi jest sprawiedliwy. Gdy bowiem powstanie gdzieś jaka hodowla lub silniejsze gospodarstwo — komitet udziela mu subwencyi bez względu na to, czy to mały rolnik czy wielki ją zakłada.

Po przemówieniach pp.: Kradyny z Kamienicy górnej (Ropczyce) i Ostaszewskiego z Wzdowa (pow. brzozowski), zabrał głos sekretarz Tow. rolniczego p. Raczyński, który z urzędu niejako odpowiadał na wszelkie zarzuty, podniesione przeciw komitetowi i wskazał na rozległą jego działalność na polu rolnictwa. Omówił sprawę hodowli buhai i ogierów, poczem zwrócił się przeciw delegatom Tow. dębickiego — którzy na zjeździe narzekają na akcyę komitetu, podczas gdy pisane sprawozdanie Tow. — podnosi działalność komitetu i stacyi doświadczalnej. prof. Jentysa.

Na przemówieniu p. Raczyńskiego wyczerpaną została lista mówców, poczem zgromadzeni uchwalili absolutoryum komitetowi i szereg wniosków postawionych przez mówców podczas dyskusyi.

Hr. Zdzisław Tarnowski podziękował komisyi rewizyjnej za wyrażenie uznania dla prac komitetu i udzielił głosu Dr. Milleskiemu, który złożył sprawozdanie z czynności Tow. rolniczych okręgowych za rok 1909.

W dyskusyi nad sprawozdaniem tem przemawiał szereg mówców.

W czasie dyskusyi zabrał głos w kwestyi formalnej p. Stanisław Jasiński i zażądał, by ze względu na projektowaną zmianę § 17 statutu rozdano statut uczestnikom zjazdu, szczególnie zaś włościanom, którzy zbyt dokładnie statutu nie znają. Wniosek p. Jasińskiego uchwalono.

Na rozmaite uwagi i interpelacye zabierających głos w dyskusyi — odpowiedział Dr Milleski, poczem postawił wniosek, by 25 proc. wkładek członków Tow. okręgowych przechodziło na dochód komitetu głównego. Wniosek uchwalono.

W dalszym ciągu obrad na wniosek Dra Adama Jordana z pow. brzeskiego uchwalono — po dyskusyi — zmianę § 17 statutu w tym kierunku, aby do komitetu głównego Tow. rolniczego należało 2 delegatów Kółek rolniczych.

Reforma organizacyi rolniczej.

Sprawę reformy organizacyi rolniczej referował sekretarz Tow. p. Raczyński. — Referent w fachowych wywodach skreślił przebieg dotychczasowych prac około podniesienia rolnictwa i rozwój organizacyi rolniczych. Organizacye te i towarzystwa rolnicze skupiły już dość znaczną ilość nie tylko wielkich rolników ale i małych, jednakże olbrzymia większość włościan do żadnej organizacyi nie należy — przez co oczywiście nie czyni dość szybkich postępów w ulepszaniu uprawy ziemi, rozwoju gospodarowania i wyciąganiu z ziemi zysków w takiej mierze, jakby należało.

Referent przedstawił następnie różnicę, jaka zachodzi między organizacyami rolniczemi: krakowskiem Tow. rolniczem i lwowskiem Tow. gospodarczem a Towarzystwem Kółek rolniczych i wskazał, że dawno już ukazywały się projekty zmiany organizacyj rolniczych, które np. dążyły do zjednoczenia Kółek rolniczych i obu Tow. rolniczych w kraju w jedną wielką organizacyę. Na przeszkodzie ku temu stanęła sprawa ruska. — Ze względu na to, iż w Galicyi jest 51 prc. gospodarstw ruskich, a 46 prc. gospodarstw polskich (3 prc. gospodarstw w kraju należy do Niemców lub żydów) — istnieje niebezpieczeństwo majoryzacyi Polaków przez Rusinów. Lepiej wobec tego jest zdecentralizować organizacyę rolniczą i — nie centralizować jej we Lwowie.

Referent — kończąc swe wywody — stwierdza, iż niedomaganiom obecnych organizacyj rolniczych zaradzić może tylko wprowadzenie w drodze ustawy obowiązkowych stowarzyszeń rolniczych. Uchwalenie takiej ustawy i wprowadzenie w życie obowiązkowych organizacyj — winien popierać komitet Tow. i posłowie-rolnicy.

Dyskusyę nad powyższym referatem p. Raczyńskiego odłożono do obrad popołudniowych, a tymczasem dokonano wyboru przez aklamacyę następujących członków komitetu: Gustawa Szaszkiewicza, Adama hr. Stadnickiego, Władysława Zeleńskiego i posła Dra Stefczyka.

Obrady popołudniowe rozpoczęły się po godz. 3.

Monoplan Bleriota w Krakowie.

Pozbawione zdrowej sensacyi nasze miasto zainteresuje bezwątpienia wiadomość, iż niebawem odbędą się w Krakowie wzloty maszyny do latania systemu Bleriota. Jak dowiadujemy się bowiem, pod egidą galicyjskiego klubu automobilistów, urządza osobne konsorcyum, w celu zaznajomienia mieszkańców naszego grodu ze zdobyczami w świecie awiatyki, publiczny wzlot aeroplanu Bleriota, który w najbliższym czasie, bo prawdopodobnie już 5 maja nastąpi na krakowskim torze wyścigowym.

Pilotem będzie inżynier fabryki automobilów firmy Laurin i Clement w Młodym Bolesławiu, Hieronimus, znany awiator i zwycięsca w zeszłorocznych wyścigach automobilowych na przestrzeni Moskwa-Petersburg.

Aeroplan znajduje się obecnie we Lwowie, gdzie w tych dniach nastąpią wzloty.— Jeżeli więc nie zajdzie jakaś nagła, gwałtowna przeszkoda, z początkiem maja ujrzy Kraków — znany i podziwiany jedynie z telegraficznej odległości — aeroplan.

Aeroplanem, o którym mowa, popisywał się zeszłego roku na „Simmeringer Herde“ w Wiedniu sam Bleriot. Należy on do typu jednopłaszczyznowych czyli t. zw. monoplanów, gdyż posiada jedną wielką nośną płaszczyznę.

Rusztowanie czyli szkielet aparatu, zbudowane jest z dębowych drążków, umocowanych na złączeniach łącznikami z aluminium. Prócz głównej nośnej płaszczyzny posiada aeroplan stery, wykonane z nasyconej kauczukiem materyi żaglowej. Na przedzie maszyny umieszczona jest śruba czyli „propeller“, skonstruowana przez inżyniera Drzewieckiego. Śrubę porusza motor o sile 45 koni parowych, systemu Auraniego z Paryża. — Robi ona 1400 obrotów na minutę.

Za motorem w gondoli umieszczono wyłożone skórą siedzenie pilota. Ma on przed sobą kierownicę (podobnie jak w automobilu), zapomocą której steruje całym latawcem.

Maszyna spoczywa na trzech kołach. — Puszczanie aparatu w ruch odbywa się ręcznie. Jeden człowiek kręci śrubą, dwaj inni z tyłu utrzymują aparat na miejscu. Gdy motor zacznie działać i śruba osiągnie potrzebną szybkość obrotu, wtedy na rozkaz pilota pomocnicy jego puszczają aparat. Toczy się on zwolna zrazu po ziemi, by potem lekko i majestatycznie wznieść się w górę na kształt olbrzymiego ptaka...

Z sali sądowej.

Oszustwo.

Dziś przed trybunałem zwyczajnym sądu karnego toczyła się rozprawa przeciw 48-letniemu jubilerowi Szymonowi Natowiczowi, oskarżonemu o zbrodnię oszustwa. Natowicz posiadał główny sklep jubilerski w Bochni, filię zaś jego w Krynicy, gdzie zwykle sam wyjeżdżał do prowadzenia interesu. Filię w Krynicy ubezpieczył oskarżony na 20.000 K w jednym z wiedeńskich Tow. od włamania.

W nocy z 20 na 21 września 1908 zauważył wracający uczeń Natowicza, Jakób Spiegeltuch, otwartą żaluzyę wejściową. Zdziwiony tem zawołał przechodzącego tamtędy inspektora policyi w Krynicy Juliana Feyrala i razem z nim weszli do otwartego sklepu. Tutaj zauważono otwartą kasę wertheimowską, wokoło której walały się porozrzucane pudełka z biżuteryi. Zjawił się wreszcie i oskarżony, który podał przeprowadzającemu śledztwo sierżantowi żandarmeryi Dymitrowi Stobodzienowi, iż szkoda wyrządzona mu przez włamanie wynosi 20.000 K. Zaraz na drugi dzień rano posłał Natowicz depeszę do Tow. asekuracyjnego w Wiedniu, donosząc o zaszłym rzekomo włamaniu. Tymczasem śledztwo wykazało, iż Natowicz sam sfingował włamanie, aby pobrać z asekuracyjnego Tow. należną mu sumę 20.000 kor. Prócz sfingowanego włamania Natowicz pozarywał kilka firm wiedeńskich, bialskich, praskich i galicyjskich, od których żądał przysłania mu towaru w większej ilości. Do rozprawy, która potrwa dwa dni, powołano cały szereg świadków. Rozprawie przewodniczy r. Ferenz, oskarża prok. Ajdukiewicz, broni adwokat Dr Gertler. Jako rzeczoznawcę powołano do rozprawy Jana Bema, ślusarza, którego orzeczenie wyklucza możliwość włamania. Wyrok zapadnie jutro popołudniu.

Imieniem Spółki komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Najnowsza książeczka do nabożeństwa

dla inteligencyi
ukazała się
Nakładem Księgarni Katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie,
plac Maryacki l. 9, róg Rynku głównego
pod tytułem:
W Imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen.
Ze starych ksiąg oraz z myśli własnej zebrane modlitwy przez **Zofią z hr. Fredrów hr. Szeptycką.**
Maleńki format podłużny, dwa wydania, bez obwódek (4/8 centym.) w eleg. oprawie, cena 2·50, 4, 5, 6, 7 i 10 K., z obwódkami stylowemi na każdej stronicy (5/10 centym.) we leg. oprawie cena 3·50, 6, 7, 11·50, 12·50 1 K. Na porto należy dołączyć 40 halerzy.



ZAŁOŻONY W ROKU 1879
ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH
w Krakowie, Rakowicka l. 7. (dom własny). Telefon 462
Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu. 1491

Majątek ziemski zaraz do sprzedania lub zamiany

na kamienicę w Krakowie.

◆◆◆

Do ulokowania zaraz na hipotekę

domów lub jako **pożyczki budowlane** w Krakowie lub w Podgórzu na 6½% ewentualnie na 6¼%, K. 100.000·— w całości lub częściowo, oraz Kor. 26.000·—, K. 20.000·—, K. 14.000·—, K. 11.000·— i K. 4·000·—. **Wiadomość w kancelaryi Dra Franciszka Mussila** adwokata w Krakowie, **ul. Karmelicka l. 15.** 580 3 1

Do sprzedania willa

murowana, dachówką kryta, pięć pokoi, łazienka, spiżarnia, wodociągi, dwie stodoły, stajnia, wozownia, chlewki, kurniki, piękny ogród spacerowy, aleje, gaiki. Dwa stawy, ogród owocowy, jarzynowy, ogrodzony żywopłotem. Do stacyi kolei kwadrans drogi. Od miasta godzinę. Każdego czasu do sprzedania. — Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu". 581 2 1

PANNA

władająca językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, rutynowana stenografistka, pisząca biegle na maszynie, znajdzie natychmiast zatrudnienie w pierwszorzędnem biurze wiedeńskiem. Zgłoszenia z podaniem dotychczasowego zatrudnienia i wysokość płacy przesłać należy pod H. B. poste restante Kraków. 583 2 1

FAETONIK

prawie nowy do sprzedania. Wiadomość u kowala F. Weisa ulica Słowiańska. Tenże adresat poszukuje do kupna Lando lekkie, używane w dobrym stanie. 584 4 1

Poszukuje się

KUCHARZA

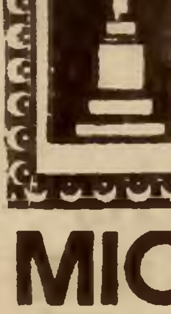
kawalera. — Zgłoszenia z podaniem warunków przyjmuje
Zarząd dóbr Polanka Wielka
p. loco pod Oświęcimem. Zgłoszenia — nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

W Krakowie ul. Kanonicza l. 18.
JEDYNA W KRAJU
FABRYKA PASÓW
maszynowych
Ignacego Wurma.

Marka ochronna: „Kotwica"
Liniment. Capsici comp.,
zastąpienie
Kotwicznego Pain-Expelleru
jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd.; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „Kotwicą", wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.
Apteka Dr. Richtera pod „Złotym Lwem" w PRADZE, ulica Elżbiety 5 nowy.

Miodu resztki

kilkanaście beczek 1 kg. po 1 K. 5 kg. blaszanki, twardy K. 6·80, gęsto płynna patoka (rarytas miodoborów) K. 7·30 frco. Korzeniewicz, em. naucz. Iwanczany. 328 10 6



Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl.
Józefa KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

PREZES
Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń
w Krakowie,

zawiadamia niniejszem, że

Czterdzieste dziewiąte Zgromadzenie Ogólne
Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń
w Krakowie,

odbędzie się we czwartek, dnia 12 maja 1910 r. o godzinie 10-ej przedpołudniem w gmachu Towarzystwa przy ulicy Basztowej L. 8 w Krakowie, z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie komisyi weryfikacyjnej Rady nadzorczej z wyboru Delegata w obwodzie lwowskim.
3. Sprawozdanie i wnioski Rady nadzorczej w przedmiocie wyników rachunkowych w ostatnim roku administracyjnym:
   a) z działu ubezpieczeń od ognia,
   b) z działu ubezpieczeń od gradu,
   c) z działu ubezpieczeń na życie.
4. Sprawozdanie i wnioski komisyi rewizyjnej.
5. Wnioski Rady nadzorczej w przedmiocie zmiany Statutu ogólnego.
6. Sprawozdanie Rady nadzorczej:
   a) o wniosku Delegata Dra Leo,
   b) o wniosku Delegata Neumana,
   c) o wniosku Delegata Podlewskiego.

W Krakowie, dnia 9. Kwietnia 1910.

Józef Męciński
Prezes Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

(Przedruk nie będzie płacony).

---

201 0

Wielka Loterya Fantowa

na budowę

SANATORYUM NAUCZYCIELSKIEGO

pod proiektoratem Ich Ekselencyi:

Losy po 1 K.

Hr. Andrzejowej Potockiej — Hr. Stanisława Badeniego
Wandy Korytowskiej i Aleks. Mniszek Tchórznickiego.

Losy po 1 K.

5.000 wygranych — wartości 70.000 K.

na życzenie w gotówce. I. wygrana . . . 15.000 K. II. „ . . . 9.000 K. III. „ . . . 3.000 K. na życzenie w gotówce.

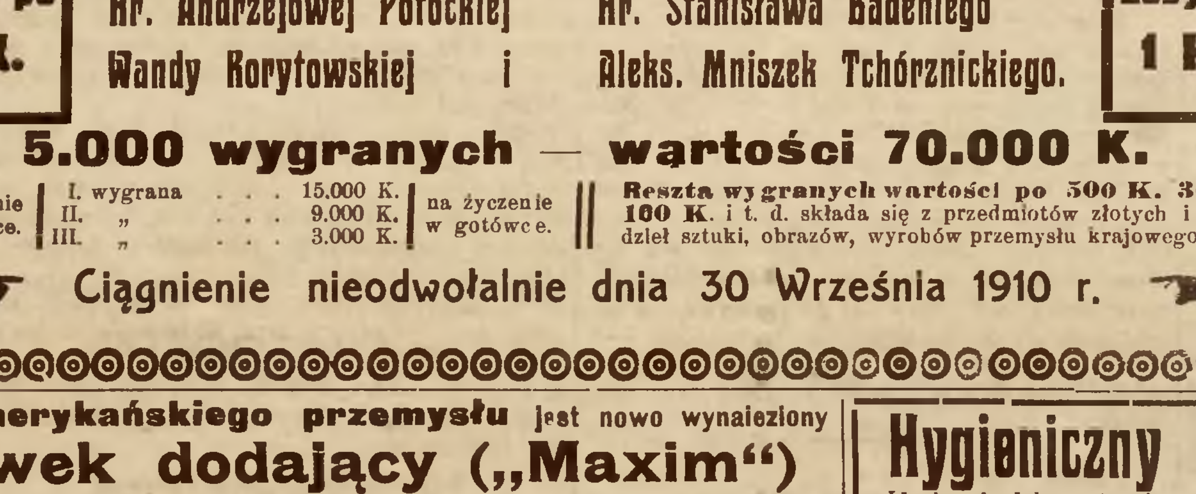
Reszta wygranych wartości po 500 K. 300 K. 100 K. i t. d. składa się z przedmiotów złotych i srebrn. dzieł sztuki, obrazów, wyrobów przemysłu krajowego i t. d.

Ciągnienie nieodwołalnie dnia 30 Września 1910 r.

Cud amerykańskiego przemysłu jest nowo wynaleziony

Ołówek dodający („Maxim")

z urządzeniem ołówkowem i na atrament. 248 0



Ten nadzwyczaj dowcipnie skonstruowany przyrząd, służy celem szybkiego i pewnego dodawania, a główną zaletą tegoż, obok najbardziej pojedynczego ujęcia i nienagannego funkcyonowania stanowią: z jednej strony ogromne ulżenie dla umysłu, który nawet przy kilkugodzinnej pracy z Maximem nie pozostawia żadnego (tak często obserwowawanego i w haniebny sposób na umysł działającego) nerwowego wyczerpania; z drugiej zaś pewność i wielka oszczędność czasu. — Cena za sztukę, wraz z łatwo zrozumiałem dokładnem objaśnieniem K. 10·60 za pobraniem, za nadesłaniem kwoty z góry K. 10·—. Do nabycia w głównym składzie Em. Erber, Wien II/8 Ennsgasse Nr. 21.

BAZAR KRAJOWY

W KRAKOWIE, RYNEK 20.

POLECA:

Velour i burki sławuckie.

Masło deserowe

z kilkudziesięciu Spółek mleczarskich dostarcza wprost z mleczarń w ilościach najmniej 4½ kg. pocztą, większe ilości koleją, po cenach przystępnych. **Związek mleczarski we Lwowie.** ul. Kopernika l. 11.

FABRYKA
Opatrunków chirurgicznych „VIS"
(Mra. M. L. Dobrowolskiego)
w Podgórzu-Krakowie i we Lwowie
ul. Czarnieckiego 6.

Wyrabia:
Watę odtłuszczoną do celów chirurgicznych.
„ „ „ „ położniczych.
„ „ „ tutek cygaretowych
sznurkową dla fryzyerów.
bawełnianą do celów opatrunkowych i przemysłowych.
Watę kolorową do opakowania biżuteryi
Opatrunki chirurgiczne, szafki i skrzynki opatrunkowe.
Wyprawy dla rodzących i położnic zestawione według wskazówek Prof. Dra. Wł. Bylickiego ze Lwowa 651

Znak ochronny na opatrunkach chirurgicznych czerwony krzyż z literami w pośrodku M. L. D. i tylko takie przyjmować z aptek i składów aptecznych jako wyroby krajowe.

Hodowla Kanarków Harceńskich
JAN SZUFA



KRAKÓW ulica Stolarska l. 13.
poleca kanarki własnego chowu, rasy „Seiferta", wyborne śpiewaki o najgłębszym fletowym, melodyjnym śpiewie sprzedaje według jakości śpiewu, po 12 i 16 K., najlepsze śpiewaki po 20 kor. Przesyłam pocztą za zaliczką z poręczeniem wartości oraz nadejścia zdrowych.
Przez 10 dni próby wymiana dozwolona.
Rzepak letni kilo 80 hal., specyalna mieszanka kilo 80 hal.,
Biszkopt jajowy w kawałku sztuka 10 hal.
Samiczki zdatne do rozpłodu po 3 i 4 K. za sztukę,

Stanisław Miś

Krawiec damski — Kraków, Floryańska Nr. 1, I. piętro.
Zamówienia wykończam w krótkim czasie z całą precyzyą — **Ceny niskie.** 434 10 1

Błaga o litość

staruszka, 86 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę o wspomożenie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracya „Głosu Narodu"

Wdowa inteligentna

poszukuje posady sklepowej. Na żądanie może złożyć kaucyę — M. M. poste-restante Kraków, główna poczta, za okazaniem kwitu inseratowego. 537 1

„SAPOMENTHOL-MATULI"

najidealniejszy środek przeciw

Sapomenthol jest od lat wielu stosowany w szpitalach publicznych i domach prywatnych, a tysiące lekarzy uznało ten środek za doskonały! — Wystrzegać się bezwartościowych falsyfikatów!

ATAKOM PODAGRYCZNYM, Ischias
REUMATYZMOWI MIĘŚNI
REUMATYZMOWI STAWÓW
NERWOBÓLOM i bólom krzyżów
MIGRENIE, KŁUCIU W BOKACH
OBRZMIENIOM, PORAŻENIOM
wedle poleceń lekarskich.

„Gdzie inne środki terapeutyczne nie odnoszą skutku — tam Sapomenthol jest niezbędnym! — Tak orzekli najwybitniejsi lekarze i pisma lekarskie. — 636 20

Sprzedaż jedynie w słoikach po cenie 1·40 i 5 K. — Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach! Główny skład wysyłkowy i fabryka: **Eug. Matula w Radomyślu Wielkim.** — Po nadesłaniu 1·85 kor. wysyła się próbny słoik — opłatnie.

Aptekarza A. THIERRY'ego

BALSAM



Balsam A. THIERRY'ego

prawnie ochroniony. 1940 26
Jedynie prawdziwy z zakonnicą jako znakiem ochronnym. Działa niezawodnie przy wszelkich chorobach organów oddechowych, kaszlu, chrypce, katarze oskrzeli, cierpieniach płucnych, kurczach żołądka i innych dolegliwościach żołądkowych, zapaleniach wewnętrznych organów, braku apetytu, złem trawieniu zatwardzeniu i t. p. Zewnętrznie przy wszelkich chorobach jamy ustnej, bólu zębów, ranach zapalnych, darciu w członkach wyrzutach, szczególnie w influenzy i t. d. 12 małych lub 6 większych flaszek, lub 1 większa flaszka familijna K. 5·—.
Aptekarza A. THIERRY'ego jedynie prawdziwa

MAŚĆ BABKOWA

o zdumiewającem, niezawodnem i niedościgłonem działaniu leczniczem, zarówno przy ranach przestarzałych, jakoteż o charakterze rakowatym, wrzodach, zranieniach, zapaleniach, abscesach — usuwa wszelkie ciała obce, materye ropne, zapobiega często bolesnem operacyom. Słoik K. 3·60. — Adresować:
Schutzengel-Apotheke des A. THIERRY in Pregrada bei Rohitsch

Balsam A. THIERRY'ego

Hygieniczny Krem do golenia Royal.

Idealny środek zastępujący całkowicie mydło; woda, pendzel i miseczka niepotrzebne. Sterylizowany i szczelnie zamknięty. Skóry absolutnie nie drażni, lecz owszem konserwuje. Kto raz spróbuje, mydła do rąk nie weźmie. — Wysyła **Apteka Haszczyca w Grębowie**, powiat Tarnobrzeg. Tuba 1 kor. 10 hal. z pocztą. Na żądanie poślę uznania poważnych osób. 481 21

Do sprzedania lub wydzierżawienia
Willa Leonówka w Rabce

złożona z 18 ubikacyi wraz z urządzeniem hotelowem oraz budynku gospodarczego i placu budowlanego ponad 1000 sążni□ Kaucya na dotrzymanie warunków dzierżawy wymagana. Termin zgłoszeń do 25 kwietnia 1910 r.

Towarzystwo zaliczkowe w Tarnowie.

Dr. Gölis'a Proszek spożywczy

(sprzedawany od roku 1857)
Dyetetyczny środek przyczyniający się do dobrego trawienia.
Do nabycia w wielu aptekach i drogueryach Austro-Węgierskiej monarchii. Cena małego pudełka kor. 1·68, dużego kor. 2·52.
Każde pudełko musi mieć pieczęć „dr. Gölis" i zaopatrzone rejestrow. marką ochronną — dalej etykieta z moim podpisem „dr. Jos. Gölis". Naśladownictwa mogą być niedostrzeżone, dlatego proszę żądać przy kupnie wyraźnie: Dr. Gölisa proszek spożywczy" Wyłączni producenci (od r. 1868).
Dr. Józefa Gölis'a Następcy
Wien I. Stephansplatz 6 (Zwettlhof). Wysyłka hurtowna i drobna.

Kapelmistrza

rutynowanego, któryby samodzielnie prowadził miejscową orkiestrę i grał na organach, poszukuje Przełożeństwo Klasztoru OO. Franciszkanów w Kalwaryi pacławskiej. 506 10 8

„Jolanta"

Pensyonat Józefy Rogoszowej
Kraków, ul. Graniczna L. 14, I. piętro. Poleca pokoje z całem utrzymaniem dla przejezdnych. Przyjmuje stołowników i wydaje na żądanie obiady i do domu.

Poszukuje się
solidnego spólnika

katolika, z kapitałem 20 tysięcy koron do ardzo rentownego fabrycznego interesu. Zgłoszenia „Szczęście 3759" post. restante Kraków, główna poczta. 660 2 2

Fortepian

tanio do wynajęcia.
Wiadomość Pensyonat „Jolanta" ul. Graniczna 14. I. p.

PRZESIEDLENIE.

Po długoletniej pracy w przemyśle, zmuszony konkurencyą żydowską i nakazem gminy m. Osieka ad Oświęcim — do przesiedlenia się — upraszam wszystkich interesantów o nadsyłanie wszelkich korespondencyi pod adresem:
Franciszek Herzog
restaurator w Wadowicach (dawniej Rakowski) ul. Zatorska. 570 7 3

Cierpiącym na
Reumatyzm i gościec

udzielam bezpłatnie i chętnie listownych objaśnień w jaki sposób zostałem wyleczony z moich męczących, uporczywych dolegliwości.
Illertissen (Bawarya).
Karol Bader.

Rzemieślnicy

cokolwiek biegli w piśmie mogą zarobić
tygodn. 120—200 koron
Wymaga się sumienności, trzeźwości, pilności. Zgłoszenia Postschliesfach 254. Poznań-Posen. 533 5 4

- Proszę żądać darmo -



mój bogato ilustrowany katalog znakomit. zegarków wyrobów złotych i srebrnych po cenach zdumiewająco tanich. Genewskie zegarki niklowe od K. 3·— srebrne od 7. — 14 K. Złote od K. 20. Ryzyka niema, Wolna zamiana lub zwrot pieniędzy! Dom eksportowy firmy polskiej:
A. Weisberg, Wiedeń II.
Untere Donaustrasse 23/II.
!! Korespondencya polska !!

Za 1 Kor.!

para znakomitych pończoch damskich czarnych lub kolorowych

poleca

MARYA PRAUSS

KRAKÓW
Rynek główny L. 7.

Darmo i opłatnie



wysyłam każdemu mój wielki polski, bogato ilustr. katolog główny z przeszło 3000 rycin. doskonałych i tanich instr. muzycznych wszelkiego rodzaju. C. i k. dostawca Dworu
Hanus Konrad
wysyłka instrumentów muzycznych.
Brüx nr. 1202
Czechy.) Skrzypce szkolne bez smyczka już po kor. 4·80 5·50, 6. — Do tego smyczek skrzypcowy ko.. —.80, 1.—, 1.80 Cytry, flety, klarynety, Harmonje itd. na składzie. **Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** 9

„AUTOL"

(prawnie ochroniona)
Nieprześcigniona oliwa do wozów motorowych, rowerów motorowych i łodzi motorowych, jedynych fabrykantów H. Moebiusa i Synów w Bazylei (Szwajcarya) jest do nabycia: w Gal. Auto-Garage przy ulicy Retoryka l. 5, oraz u A. Weissmanna Auto-Garage w Krakowie. 1438 5 5

MIODOSYTNIA Kazimierza Robackiego

ZAŁOŻONA W ROKU 1841
KRAKÓW, ulica Sławkowska Nr. 6.
POLECA:

MIÓD STOŁOWY LEKKI BUTELKA 1 K. — MIÓD WYTRAWNY BUTELKA 1 K. 40 h. — MIÓD ESSENCYA BUT. 2 K. — MIÓD KASZTELAŃSKI BUT. 3 K. — MALINIAKI — WIŚNIAKI
MIÓD STOŁOWY MOCNY BUT. 1 K. 20 h. — MIÓD KURACYJNY BUTELKA 1 K. 60 h. — MIÓD KOPOWIEC BUTELKA 2 K. 40 h. — MIÓD BERNARDYŃSKI BUT. 4 K. — DERENIAKI.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli »Głosu Narodu«. Drukarnia »Głosu Narodu« (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) ul. św. Krzyża l. 7.